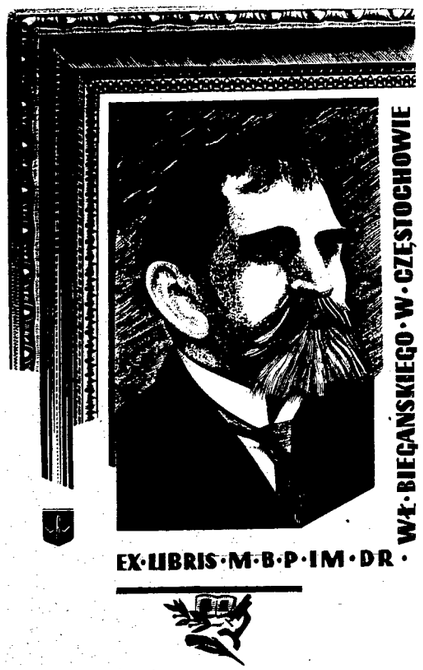

BIBLIOTEKA PUBLICZNA im. W. Biegańskiego w CZĘSTOCHOWIE

PRAWA REPRODUKCJI ZASTRZEŻONE

COPYRIGHT RESERVED

Redakcja i Administracja Częstochowa, Aleje 12, tel. 12-61. Odpowiedzialny za pismo: Komitet Redakcyjny. Wydaje: Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik".

ŻYCIE CZĘSTOCHOWY

Prenumerata miesięczna zł. 120, zamiejsc. 135. Zgłoszenia przyjmuje administracja: Aleje 12 tel. 22-45. Złożono w Drukarni Państwowej Nr. 1 w Częstochowie.

Nr 169 (711) B ŚRODA, 22 CZERWCA 1949 ROKU CENA 5 ZŁ

Zapowiedź utworzenia Chińskiej Republiki Ludowej

i powołania demokratycznego rządu koalicyjnego

Programowe przemówienie Mao Tse Tunga

PEKIN (Telepress). Na zebraniu Komitetu Przygotowawczego Zgromadzenia Konsultatywnego, które odbyło się w Pekinie, Mao-Tse-Tung oświadczył m. in. co następuje: Imperializm, feudalizm oraz biurokratyczny kapitalizm kuomintangowskiej reakcyjnej kliki muszą być obalone. Należy w tym celu powołać Polityczne Zgromadzenie Konsultatywne, składające się z przedstawicieli wszystkich organizacji demokratycznych i ludowych, które ogłosi utworzenie chińskiej demokratycznej republiki ludowej oraz obierze demokratyczny rząd koalicyjny.

Tylko w ten sposób mogą się Chiny wyzwolić ze swych półkolonialnych i pół-feudalnych więzów i pójść po drodze wiodącej ku niepodległości, wolności, pokojowi, jedności, sile i postępowi.

Mao-Tse-Tung

Nowy rząd zjednoczy całe Chiny i będzie przeprowadzał systematycznie, krok po kroku, w skali ogólnokrajowej, polityczną, gospodarczą, kulturalną i finansową odbudowę.

Następnie mówca przypomniał dzieje walki wyzwoleńczej w Chinach. Podkreślił on m. in., że w ciągu trzech lat armia ludowa zlikwidowała siły Kuomintangu, liczące 5.599 tys. żołnierzy. Pozostałe siły Kuomintangu, włączając w to oddziały nieregularne, liczą zaledwie półtora miliona ludzi.

Zlikwidowanie pozostałych sił nie przyjacielskich będzie oczywiście wymagało pewnego czasu, ale niedługo już wybije godzina zwycięstwa ludu w całym kraju. Będzie to zarazem zwycięstwo ludów całego świata.

Mao Tse Tung stwierdził dalej, że mimo dotychczasowych olbrzymich sukcesów, konieczna jest czujność, gdyż imperialiści zagraniczni i reakcjoniści chińscy nie wyrzekną się knowań przeciwko ludowi chińskiemu.

W sprawach, dotyczących Chin musi decydować chiński naród. Nie można dopuścić do najsłabszej choćby interwencji jakiegokolwiek kraju imperialistycznego.

Naród chiński sprzeciwia się systemowi imperialistycznemu i antyludowym zmowom, jednak „chętnie przeprowadzi rokowania w sprawie nawiązania stosunków dyplomatycznych z każdym rządem zagranicznym, na zasadzie równości, wzajemnych korzyści i wzajemnego poszanowania terytorialnej nienaruszalności. Rząd ten musi jednak uprzednio zerwać stosunki z chińską reakcją.

Chiński naród pragnie przyjaznej współpracy z narodami wszystkich krajów, w dziedzinie przywrócenia i rozszerzenia międzynarodowych stosunków handlowych.

Skoro chiński rząd demokratycznej koalicji zostanie utworzony — powiedział Mao Tse Tung — głównymi jego zadaniami będą:

1 likwidacja pozostałości reakcyjnej kliki i uniemożliwienie jej destrukcyjnej działalności,

2 uzdrowienie i rozwinięcie życia ekonomicznego narodu, przy jednoczesnym rozwoju życia kulturalnego i oświaty.

Skoro przeznaczenie Chin znajdzie się w rękach ludu, zaleczone zostaną rany wojenne i powstanie nowa, silna i szczęśliwa ludowo-demokratyczna Republika Chińska, która będzie godna swej nazwy — zakończył Mao Tse Tung wśród oklasków i okrzyków na cześć ludowo-demokratycznej Republiki Chińskiej rządu demokratycznej koalicji.

Dzień, który jest przestrogą...

8 lat temu, 22 czerwca 1941 r., o wczesnym świcie, runęła najpotworniejsza machina wojenna, jaką kiedykolwiek do owej chwili widział świat, na Związek Radziecki. Adolf Hitler przystępował do zrealizowania marzenia całej światowej reakcji: do zniszczenia pierwszego w dziejach państwa socjalistycznego.

Wciągnąwszy cały niemal kontynent europejski w swoją służbę, hitlerowska Rzesza rzuciła ok. 200 dywizji oraz 5 flot powietrznych na ZSRR. Z „chronometrem w ręku" prowadził führer „krucjatę antybolszewicką". W niespełna 4 lata później żołnierz radziecki zatykał czerwony sztandar na ruinach hitlerowskiego Reichstagu.

Wojna jaką prowadziły narody Zw. Radzieckiego, była wojną narodową i zarazem rewolucyjną. Gromiąc armie faszystowskie, Armia Radziecka wyzwalała narody Europy od hitlerowskiej niewoli, a w niektórych wypadkach i od niechybnej zagłady. Nie ulega wątpliwości, że gdyby nie miażdżące ofensywy radzieckie, Hitler zdążyłby wykonać swoje plany eksterminacji, i nie było by Polski.

Zwycięstwo Związku Radzieckiego, które pewne koła na zachodzie usiłowały — odwiekając utworzenie drugiego frontu — uniemożliwić lub pomniejszyć, to zwycięstwo było wynikiem nie tylko wspaniałego bohaterstwa narodów radzieckich, ale i wyższości ustroju socjalistycznego nad ustrojem kapitalistycznym.

Zwycięstwo Związku Radzieckiego pozwoliło narodowi polskiemu i narodom szeregu innych krajów wyzwolić się z niewoli kapitalizmu — rodzimego i obcego. „Krucjata antyradziecka" skończyła się zwycięskim pochodem rewolucji ludowych — na zachód i na wschód od Zw. Radzieckiego. Pod Stalingradem i w Berlinie definitywnie pogrzebane zostały marzenia reakcji światowej.

Dzień 22 czerwca winien być przestrogą dla tych kół kapitału amerykańskiego i jego filii europejskich, które niepomne klęski Hitlera, próbują znowu rozpętać wojnę — przeciwko Zw. Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej. Ale narody świata wiele nauczyły się — i wojny nie chcą, i jako narzędzie bankierów i przemysłowców użyć się nie dadzą. Zbyt wymowny jest również kontrast między stale rosnącą siłą i dobrobytem krajów, które wyzwoliły się czy wyzwalają z pęt kapitalizmu — a krajami kapitalistycznymi, wstrząsanymi kryzysem gospodarczym i bezrobociem. I dlatego plany podżegaczy wojennych spełzną na niczym.

Proces DOBOSZYŃSKIEGO

W drugim dniu procesu o szpiegostwo na rzecz Niemiec hitlerowskich oraz w służbie wywiadu Anglosasów osk. Adam Doboszyński składał dalsze zeznania. Sprawozdanie na str. 2-ej.

Poniedziałkowe obrady Wielkiej Czwórki

PARYŻ (PAP). Ministrowie spraw zagranicznych czterech mocarstw zebrali się na kolejne posiedzenie niejawne o godz. 16.05. Posiedzenie trwa do pół godziny.

Następnie odbyło się plenarne posiedzenie Rady Ministrów Spraw Zagranicznych, które trwało od godziny 17.36 do 19.55.

O godz. 21.30 ministrowie zebrali się raz jeszcze na posiedzenie niejawne, które zakończyło się o godz. 22.45.

Nowe szykany wizowe rządu francuskiego

W poniedziałek rozpoczęły się w Lyonie obrady dep. zawodowego robotników przemysłu włókienniczego przy Św. Federacji Zw. Zaw. Delegacja polska weźmie udział jedynie w końcowym posiedzeniu, gdyż konsulat francuski w Warszawie, mimo interwencji, wydał jej wizy dopiero w dzień otwarcia obrad, w 30 minut po odlocie samolotu do Paryża.

DELEGACJA 395 CHŁOPÓW POLSKICH

przybyła na Ukrainę Radziecką

Powitanie na granicy i w Kijowie

MOSKWA (PAP). 20 b.m. przybyła do Kijowa dwoma specjalnymi pociągami delegacja 395 chłopów polskich, by zapoznać się z metodami pracy zespołowej na roli i z osiągnięciami rolnictwa socjalistycznego.

Na granicy delegację powitali wicemin. rolnictwa USRR Romaszczenko, przedstawiciele KC Komunistycznej Partii Ukrainy, Min. spraw zagr. Ukrainy i Tow. Łączności Kulturalnej z Zagranicą, a ze strony polskiej — wicekonsul R. P. w Kijowie Wroński.

Na stację w Zabłociu przybyły tłumy kołchoźników, przodownicy pracy, przedstawiciele miejscowych organizacji KP(b) Ukrainy. Budynek stacyjny był udekorowany sztandarami biało-czerwonymi i czerwonymi oraz portretami generalissimusa Stalina, prezydenta Bieruta i pierwszego sekretarza KC KP(b)U Chruszczowa.

Przy dźwiękach hymnu polskiego ukraińskiego kołchoźnicy Ukrainy podejmowali gości polskich chlebem i solą. Przemówienia powitalne wygłosili przedstawiciele komitetu obwodowego KP(b)U Prochwatiłow, przedstawicielka kołchozu im. Kalinina, Wojtiuk oraz przewodniczka pracy Tymowska.

W imieniu delegacji polskiej podziękował za serdeczne przyjęcie kierownik delegacji poseł Izydorczyk, który przekazał zarazem zebranym pozdrowienia od chłopstwa pracującego, klasy robotniczej i od wszystkich ludzi pracy w Polsce. Poseł Izydorczyk podkreślił, że przyjazd delegacji chłopów polskich zacieśni jeszcze bardziej braterskie węzły, łączące naród polski z narodami Zw. Radzieckiego, a tym samym jeszcze bardziej wzmocni światowy obóz pokoju w jego walce z podżegaczami wojennymi.

Następnie delegacja ruszyła w dalszą drogę do Kijowa. Na dworcu kijowskim, udekorowanym sztandarami radzieckimi i polskimi oraz portretami generalissimusa Stalina, Mołotowa, Chruszczowa i prezydenta Bieruta, delegację powitał minister rolnictwa USRR Mackiewicz, minister sowchozów USRR Kalczenko, kierownik wydziału rolnego KC KP(b)U Kożyrow, przew. Ukraińskiego Towarzystwa Łączności Kulturalnej z Zagranicą Skaczko, kierownik wydziału protokólarnego MSZ USRR Stadnik, przedstawiciel Rady Ministrów USRR Rusiecki, a ze strony polskiej attache konsulatu R.P. w Kijowie — Gordon.

Gorzka rzeczywistość dochodzi do głosu

Anglii grozi krach gospodarczy

Paniczne nastroje prasy londyńskiej

LONDYN (PAP). Nadchodzący w szybkim tempie krach ekonomiczny stał się czołowym i najbardziej aktualnym zagadnieniem, omawianym przez dzienniki angielskie. Problem kryzysu gospodarczego wyszedł ze strefy mniej lub więcej abstrakcyjnych rozważań komentatorów prasowych i stał się rzeczywistością.

Koła rządowe i gospodarcze ostrzegają przed nieuniknionym kryzysem, który zbliża się z szybkością alarmującą.

Zdania różnią się jedynie co do terminu nadejścia kryzysu. Termin ten pociąga za sobą poważne konsekwencje polityczne dla rządu partii pracy. Rząd ma nadzieję, że uda mu się odroczyć kryzys do wiosny przyszłego roku. Konserwatyści i niektóre koła gospodarcze oczekują jednak, że załamanie nastąpi jeszcze w roku bieżącym. W tym ostatnim wypadku, rząd byłby zmuszony do rozpisania wyborów powszechnych na jesieni 1949 r.

Na powagę sytuacji wskazują liczne wypowiedzi brytyjskich działaczy politycznych, którzy otwarcie przygotowują naród do zbliżających się wypadków. W ciągu ubiegłego tygodnia wiele ostrzeżeń wypowiedziano na wiecach, na terenie całego kraju.

Wiceminister Skarbu — Douglas Jay stwierdził, że deficyt dolarowy wzrasta coraz bardziej i że nie ma sposobu obecnie na wstrzymanie tej tendencji. Zapowiedział on nowe ograniczenia i konieczne ofiary ze strony ludności. Jak przyznał otwarcie, że wszystkie rządowe plany inwestycyjne i inne muszą ulec rewizji wobec pogarszającej się coraz bardziej sytuacji dolarowej.

Nadchodzący krach i jego konsekwencje są prawie wyłącznym tematem prasy niedzielnej. Ton komentarzy prasowych jest paniczny.

Gen. Markos prostuje

oszczerstwa „Borby"

BUKARESZT (PAP). Rozgłośnia Wolnej Grecji nadała tekst listu gen. Markosa do Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Grecji.

Gen. Markos stwierdza, że mimo choroby uważnie śledzi bieg spraw międzynarodowych i całym sercem przeżywa walkę greckiej armii demokratycznej.

Dowiedziałem się—pisze dalej gen. Markos — że na łamach dziennika jugosłowiańskiego „Borba" — Dżilas zamieścił artykuł, w którym „zaszczycał" mnie mianem „wielkiego komunisty" i przyrzeka umieścić wraz z Koczi, Dzodze i niektórymi innymi w panteonie zdrajców komunizmu.

Uważam za swój obowiązek oświadczyć — podkreśla gen. Markos — że „zaszczyt" jaki mi okazano, zupełnie mi się nie należy. Pragnę stwierdzić, że tylko beznadziejna sytuacja w jakiej znajdują się ci ludzie, zmusza ich do tego rodzaju oszczerczych fałszerstw, które — jak mi się wydaje — zmierzają do jednego tylko celu — aby w pewnym chociażby stopniu utrzymać zachwianą pozycję w narodzie, który oszukują.

Z tego właśnie powodu — kończy gen. Markos — chciałbym, aby naród jugosłowiański dowiedział się o treści mego listu.

Tito sojusznik-Anglosasów

zabiega o pożyczkę amerykańską

LONDYN (Obsł. wł.). Niezależny konserwatywny „Observer" w depeszy swego waszyngtońskiego korespondenta pisze:

„Rząd amerykański postanowił dopomóc Jugosławii w przeksoku z wschodniej na zachodnią orbitę gospodarczą".

Następnie pismo daje b. przejrzyście do zrozumienia, że Tito okazał się cennym sojusznikiem Anglosasów, przy czym nie ma zapewne mowy o bezpośredniej pożyczce na wzór marshallowskiej, ale urzędnicy amerykańscy wskazują, iż „Bank Eksportowo-Importowy przychylnie rozpatruje próbne i dyskretne zapytania ambasady jugosłowiańskiej na temat pożyczki".

Pożyczka z Belgii

BRUKSELA (Obsł. wł.). Dziennik „Drapeau Rouge" donosi, powołując się na źródła miarodajne, że największy bank belgijski „Banque de Bruxelles" udzielił wkrótce rządowi Tito kredytów w wysokości 100 milionów franków belgijskich.

Dziś na str. 3

Partia a bezpartyjni

Franciszka Jóźwiaka

Przed startem

Najlepsza szybowniczka Polski, Ire na Kempówna, o której triumfach w Zarach piszemy na str. 4.

JEDNOŚĆ IDEOLOGICZNA NAJWIĘKSZYM SKARBEM

Pierwsze wojewódzkie konferencje PZPR w Kielcach, Szczecinie i Wrocławiu

W dalszym ciągu napływają sprawozdania z obrad pierwszych wojewódzkich konferencji Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, odbytych w ub. niedzielę w Kielcach, Wrocławiu i Szczecinie.

W KIELCACH pozytywnej oceny pracy Komitetu Woj. dokonał sekretarz KC PZPR, Roman Zambrowski.

— Najważniejszym osiągnięciem — mówił — jest scalenie szeregów partyjnych. Już dziś nie można odróżnić, kto z dyskutantów jest b. PPR-owcem, a kto b. PPS-owcem. Dyskusja stanowi dowód pełnej jedności ideologicznej, panującej w partii, jedności zbudowanej w duchu internacjonalizmu i walki z nacjonalizmem, w duchu patriotycznego przywiązania do WKP(b). Ta jedność ideologiczna została wykuta w walce i oparta jest o naukę marksizmu-leninizmu. I ona jest największym skarbem naszej partii.

W dalszym ciągu mówca analizuje różnicę między dawnymi konferencjami a obecną. Dawniej konferencje poszczególnych partii, mimo jedności działania, wykazywały tarcia ideologiczne i spory kompetencyjne. Zużywano na nie moc sił, które obecnie można zużyć dla celów państwa ludowego i dobrobytu mas pracujących.

Praca organizacji partyjnej na odcinku przemysłowym była prowadzona we właściwy sposób. Najważniejszymi zagadnieniami były i są sprawy wykonania planów produkcyjnych i inwestycyjnych, współzawodnictwa pracy i nowatorstwa. Zbyt mało budzono jednak czujność klasy robotniczej. Dlatego były możliwe akty sabotażu, czyniące wrażenie normalnych awarii wzgl. uszkodzeń maszyn na skutek niedbalstwa.

Z kolei ob. Zambrowski przeszedł do omówienia roli partii w życiu wsi. Linia polityki partii na wsi wymaga zaktywizowania podstawowych organizacji wiejskich. Wielką rolę ma również do spełnienia ruch łączności między miastem a wsią, prowadzony przez remontowe brygady robotnicze. Partia winna też czuwać nad właściwym biegiem pracy spółdzielczości ZSCh i ośrodków maszynowych.

Następnie ob. Zambrowski omówił stanowisko partii wobec reakcyjnej części kleru i wobec religii. Mówca stwierdził, iż rząd Polski Ludowej szanuje przekonania religijne wszystkich obywateli, nie pozwoli jednak na to, aby Kościół wykorzystywany był przez reakcyjną część kleru do celów politycznych, przeciwpaństwowych i antyludowych.

Nikomu nie narzucamy poglądów religijnych

W SZCZECINIE przemawiał czł. KC PZPR Tkaczow, na temat zadań PGR w systemie gospodarki narodowej.

Dyskusję podsumował czł. Biura Politycznego, min. RAPACKI, omawiając zarazem obecny etap walki międzynarodowej klasy robotniczej i proletariatu polskiego w polityce wewnętrznej i zagranicznej.

— Walka z reakcyjną częścią kleru — powiedział min. Rapacki — jest jednym z elementów walki o utrzymanie pokoju. Nikomu nie narzucamy poglądów religijnych, nie walczymy z religią, nie chcemy obrażać niczyich uczuć religijnych. Chcemy jednak, żeby księża nie mieszali się do polityki, ale oddawali się sprawom kultu religijnego.

Z walką o utrzymanie pokoju dla szczecińskiej organizacji PZPR wynikają szczególne zadania. Szczecin bowiem broni niezależności handlu zagranicznego Polski i państw demokracji ludowej.

Wróg nie rezygnuje

We WROCŁAWIU wyniki dyskusji podsumował sekretarz KC PZPR, Zawadzki. Mówca podkreślił, że konferencja wykazała wzrost poziomu politycznego organizacji partyjnej w województwie, jej zwartość i jednolitość.

Wróg klasowy nie rezygnuje jednak łatwo z pozycji, z których został zepchnięty. Ucieka się do oszczerstw, nie cofa się przed dywersją i próbami sabotażu. Toteż trzeba — oświadcza mówca — żebyście wyszli z tej konferencji uzbrojeni w zaostrzoną czujność klasową i zaostrzoną świadomość walki klasowej, która trwa i trwać będzie dłuższy okres czasu.

Omawiając zagadnienie działalności rozpolitykowanej części kleru, ob. Zawadzki wskazuje fakt, że dąży ona do podzielenia społeczeństwa na wierzących i niewierzących, aby móc następnie w oczach wierzących katolików przedstawić partię i rząd jako czynniki walczące z religią. Rzecz jasna, że partie i rząd z religią nie walczą i walczyć nie będą. Linia naszego działania polega na tym — oświadcza mówca — żeby docierać do ludzi wierzących i mobilizować ich do pozytywnej pracy dla Polski Ludowej, dla umacniania jej gospodarczego potencjału na drodze, po której idziemy do socjalizmu.

Plenum KC KPB potępia prowokacyjną działalność kliki Tito

SOFIA (PAP). Rozszerzone plenum KC Komunistycznej Partii Bułgarii powzięło rezolucję w sprawie zdradzieckiej i prowokacyjnej działalności kliki Tito.

Rezolucja plenum KC KPB piętnuje jako zdradę sprawy marksizmu-leninizmu i proletariackiego internacjonalizmu oszczerczą i prowokacyjną kampanię jaką klika Tito systematycznie prowadzi w interesie imperialistów za pośrednictwem przemówień prasy i radia przeciwko Zw. Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej.

W dalszym ciągu rezolucja potępia wrogą, oszczerczą i prowokacyjną działalność kliki Tito, wymierzoną przeciwko Bułgarii, narodowi bułgarskiemu i Bułgarskiej Partii Komunistycznej i zmierzającą do wprowadzenia w błąd narodów jugosłowiańskich i wskrzeszenia nienawiści nacjonalistycznej, którą rozniecały dawniej reakcyjne reżimy faszystowskie, aby w ten sposób podważyć grunt, na którym zawiązały się ścisłe stosunki braterskie między narodem bułgarskim i jugosłowiańskim.

Rezolucja podkreśla, że stosunku Bułgarskiej Partii Komunistycznej i narodu bułgarskiego do zdradzieckiej, antykomunistycznej i antybułgarskiej kliki Tito nie należy i nie wolno mieszać ze stosunkiem do bratnich narodów jugosłowiańskich, który pozostaje niezmiennie jak najbardziej szczery i serdeczny.

KC KPB oświadcza, że Bułgaria na dal będzie udzielać azylu i gościnności rewolucyjnym emigrantom jugosłowiańskim, a demokratyczne społeczeństwo bułgarskie popierać będzie ich wyzwoleńczą działalność.

Węgierska delegacja rządowa udała się do Pragi

BUDAPESZT (PAP). W poniedziałek o godz. 9 wiecz. udała się do Pragi węgierska delegacja rządowa w celu wymiany dokumentów ratyfikacyjnych zawartego 16 kwietnia rb. w Budapeszcie układu węgiersko-czechosłowackiego o przyjaźni, współpracy i pomocy wzajemnej.

W skład delegacji wchodzą: premier Dobi, wicepremier Rakosi, minister stanu Göre i minister spraw zagranicznych Kallay.

Kontakty Doboszyńskiego z wywiadem amerykańskim w Niemczech i z bandami leśnymi w Polsce

Zeznania oskarżonego w drugim dniu procesu

W drugim dniu procesu przed Wojsk. Sądem Rejonowym w Warszawie składał dalej zeznania osk. Adam Doboszyński, przedstawiając swą działalność w okresie powojennym. Zobrazował ogromny zasięg swych kontaktów i omówił konszachty swe z faszystami ukraińskimi oraz z aparatem wywiadowczym St. Zjednoczonych, a także szczegóły swej działalności szpiegowskiej w Polsce.

Wiosną 1944 r. Doboszyński wraz z przedstawicielem NSZ, Salskim utworzył w Londynie grupę polityczną „Polkolenie Polski Niepodległej" o ideologii skrajnie prawicowej.

— Jeśli chodzi o stosunek Niemców do mojej pracy — mówi osk. — może być chyba tylko mowa o przemianowaniu przez okupanta ulicy Króla Kazimierza Wielkiego w Myślenicach na moje nazwisko.

Z kolei Doboszyński przedstawia swe rozumowanie z lat wojennych, sformułowane w art. „Ekonomia krwi". Nawoływał do „stania z bronią u nogi", przy czym negatywny swój stosunek do walki czynnej z Niemcami tłumaczy obłudnie chęcią zaoszczędzenia „cennych żyć ludzkich". Starał się też wpłynąć na ówczesny emigracyjny rząd polski w tym kierunku, że by nie dopuścić do zbrojnych wystąpień antyniemieckich w kraju.

Już od jesieni 1944 r. Doboszyński starał się przedostać do Polski. Kiedy starania oficjalne zawiodły, usiłował nakłonić znajomych lotników polskich do przywiezienia go do kraju, ale bez rezultatu.

Odwrót Niemców i NSZ-tu

Reakcję przebywających w Londynie faszystów polskich na zwycięski pochód wojsk radzieckich, Doboszyński charakteryzuje w ten sposób:

— Uważałem, że jedynym wyjściem będzie wycofanie oddziałów NZS na zachód poza zasięg wojsk radzieckich.

Gdy przewodniczący pyta, czy decyzja ta miała oznaczać wycofywanie oddziałów NSZ łącznie z cofającą się armią niemiecką, osk. daje wykrętną odpowiedź, wdając się w obszerne opowiadanie o nienawistnym stosunku członków NSZ do komunistów, Gwardii Ludowej i AL-owców.

Jawną współpracę formacji NSZ z Niemcami usiłuje wytłumaczyć „chęcią uniknięcia bratobójczej walki w kraju" i dodaje, że sugestie jego znalazły wyraz w rozkazie Salskiego, skierowanym do oddziałów faszystowskich w Polsce, które w swej masie przyłączyły się do uciekających wojsk niemieckich.

Zawodne „koncepcje"

— Twierdziłem — mówi Doboszyński — że musi dojść do konfliktu między Zw. Radzieckim a państwami anglosaskimi i rozumowanie to stanowi to o mojej linii postępowania od jesieni 1943 r. Moja działalność polityczna od r. 1943 do aresztowania była przykrojona do tej przewidywanej przeze mnie ewentualności konfliktu. Wydawało mi się wówczas oczywiste, że w razie wygrania konfliktu przez Anglosasów zarówno ja, jak ludzie myślący podobnie jak ja, będą mieli do odegrania swoją rolę..

— Innymi słowy, powrót oskarżonego do kraju był wynikiem jego przeświadczenia, że trzecia wojna jest bliska? — pyta przewodniczący.

— Tak jest! Starałem się ewent. przyszłą wojnę spędzić w kraju, żeby móc wpływać na bieg wydarzeń w sposób zgodny z moją koncepcją.

„W r. 1945, a jeszcze wyraźniej w r. 1946 — zeznaje dalej Doboszyński — było widać, że Polska w zamysłach państw anglosaskich ma być terenem dywersji, prowadzonej przez ugrupowania polityczne na emigracji, które wysyłały emisariuszy i pieniądze, oraz przez polskie czynniki wojskowe na emigracji, które w porozumieniu z Anglosasami organizowały w kraju sieci szpiegowskie i ruchy podziemne."

Charakteryzując w ten sposób dywersję państw anglosaskich w Polsce, osk. usiłuje dowieść, że w akcji tej nie brał udziału, a nawet jej przeciwdziałał. Przeczą jednak temu wyraźnie dalsze jego zeznania.

300 dolarów na drogę

Mówiąc o „odprawie" u **Berezowskiego**, któremu zakomunikował o swym zamiarze wyjazdu do Polski, Doboszyński dodaje:

— Berezowski ofiarował mi pomoc finansową, mając do dyspozycji dość znaczne fundusze Min. Spraw Wewn. b. rządu londyńskiego, którego wówczas był członkiem.

Oprócz dania „pomocy" w wysokości 300 dolarów, Berezowski omówił z osk. „perspektywy przyszłości". Berezowski był przeświadczony, że wojna jest kwestią „niedalekiego czasu" i że o ile rozstrzygnęłaby się w sposób korzystny dla mocarstw anglosaskich, to wówczas „ludzie tego typu, jak Berezowski, czy ja" będą mieli możliwość działania politycznego.

Rozmawiając z Berezowskim — mówi osk. doszliśmy do wniosku, że akcję polityczną należało by oprzeć na szerokim froncie, obejmującym grupy polityczne narodowe czy katolickie, stworzyć szeroki wachlarz czynników politycznych i przy ich pomocy starać się wpływać na ukształtowanie sytuacji w powojennej Polsce.

Doboszyński zobowiązał się przed wyjazdem informować Berezowskiego o sytuacji politycznej i społecznej w Polsce.

Z Londynu osk. pojechał do Belgii, z Belgii do Niemiec, później był we Francji, dojeżdżając kilkakrotnie na teren belgijski, aby z kolei udać się do Włoch. Z Włoch pojechał znowu do Niemiec

Długa lista kontaktów

W Belgii skontaktował się z działaczami SN: prof. **Cybulskim** i jego synem, **Sylwestrowiczową**, z rektorem Polskiej Misji Katolickiej **Przygodą**, a we Francji z adw. **Rudowskim** z księżmi **Cegielką, Banasiakiem i Stolarkiem**, z adw. **Ruszkowskim**, adw. **Gajewiczem**, literatem **Nowosadem**.

We Włoszech osk. nawiązał kontakty ze środowiskiem II Korpusu i z członkami SN: **Zb. Stypułkowskim**, adw. **Maciejką, Trościanką, Jabłońską, Domaradzkim, Bielatowiczem, Pawlikowskim**, Beatą **Obertyńską**. Ze środowiska **„Falangi"** wzgl. Konfederacji Narodu kontaktował się z inż. **Binklerem** i poetą **Olechowskim**. Spotykał się też z red. nacz. tygodnika katolickiego, wydawanego pod egidą biskupa Gawliny. Innym propagandzistą, którego wspomina Doboszyński, był red. nacz. pisma „Orzeł Biały", **Piestrzyński**, oraz **Zdzisław Stahl**. Skontaktowano go też z jezuitą, **O. Lasoniem**.

PRZEW.: Czy Lasoń reprezentował tylko siebie?

OSK. (wyraźnie zakłopotany): „O ile zrozumiałem ze słów Domaradzkiego, który mnie z nim skontaktował ,to był on, jakby powiedzieć... (chwila wahania)... w Rzymie rezyduje generał Zakonu Jezuitów, więc on był przedstawicielem Polskiej Prowincji Jezuickiej przy generale jezuitów w Rzymie...

Miał też osk. kontakty z **Herlingiem Grudzińskim, Zagórskim**, inż. **Winklerem**, rtm. **Bądzyńskim** i hr. **Ronikierem**.

Fałszywe papiery

Do Niemiec wyjechał za sfałszowaną legitymacją oficera łącznikowego Czerw. Krzyża. W Monachium mieszkał u **Wojciecha Zaleskiego**. Tu przebywał pół roku, do 20 grudnia 1946 r., a więc do chwili wyjazdu do Polski. Skąd też skontaktował się z inż. **Tedie benem**, dzięki któremu dwukrotnie konferował z osławionym przywódcą Brygady Świętokrzyskiej, przestępcą wojennym, „Bohunem"-Dąbrowskim.

Swą akcję polityczną Doboszyński prowadził przy pomocy kontaktów osobistych oraz memoriałów i artykułów. Kilkakrotnie jeździł do Regensburga, gdzie mieściła się centrala „Samorządu Polskiego" w strefie amerykańskiej. Miejscowi działacze emigracyjni: **Rusinek, Wawrzkowicz, Sobocińskі, Romer, Jakubowski, Matusiewicz**, okazali mu pomoc przez wystawienie fałszywych papierów, jako „przesiedleńcowi". Doboszyński był też gościem **Klaudiusza Hrabyka**.

We Frankfurcie n.Menem odnalazł dwóch znajomych, oficerów łącznikowych przy dowództwie amerykańskim: inż. **Wojtko** i b. dyr. dep. **Paprockiego**. Omawiał z nimi sprawy, związane z koncepcją „Międzymorza", oraz współpracę z faszystami ukraińskimi i litewskimi.

Zrobił też wypad na granicę holenderską, gdzie odnalazł adw. **Czarkowskiego**, inż. **Tychołę** i **Małatyńskiego**.

W siedzibie I Dyw. Pancernej gen. Maczka w Meppen zatrzymał się u jezuity ks. **Warszawskiego**, któremu sekretarzował literat **Kurzyna**. Potem mieszkał u **Wojciecha Wastutyńskiego**, przedwojennego falangisty i red. tyg. „Prostu z mostu", który był szefem prasowym dywizji Maczka. W jego domu spotkał szereg działaczy SN: m. in. adw. **Borysowicza**, prezesa Rady Politycznej Uchodźtwa Polskiego na terenie stref zachodnich, tajnej organizacji SN, która miała urabiać emigracyjne środowiska polskie w Niemczech.

Wśród faszystowskiej międzynarodówki

Kontakty Doboszyńskiego nie ograniczyły się do Polaków. Sięgały głęboko w szeregi międzynarodówki faszystowskiej. Osk. podaje, że istniało ścisłe porozumienie między „rezydującym w Offenbach pod Frankfurtem pod przychylnym okiem władz amerykańskich rządem ukraińskim a przedstawicielami politycznej emigracji litewskiej i gruzińskiej. Opowiada też o współpracy emigrantów polskich z Estończykami i Łotyszami. Wszyscy ci „sprzymierzeńcy" utworzyli wspólny komitet, który „cieszył się poparciem" Doboszyńskiego.

— Siedziba „rządu" ukraińskiego — mówi osk. — znajdowała się o kilka kilometrów od głównego dowództwa okupacyjnych wojsk amerykańskich. Wszystkie te sztuczne twory korzystały z poparcia Anglosasów, a wywiad amerykański szkolił tych ludzi i posługiwał się nimi w pracy wywiadowczej.

Kontakt z „mjr. Aleksandrem" (Kozłowskim) osk. tłumaczy m.in. względami finansowymi. Znacznymi funduszami rozporządzali jedynie ci, którzy popierali rząd londyński, a działacze ONR musieli korzystać z funduszów, zbieranych z potrąceń z gaż i żołdu członków grup NSZ, które przedostały się do okupacji amerykańskiej i tam zostały włączone do „kompanii wartowniczych".

W wywiadzie USA

— Postanowiłem skorzystać — mówi osk. — z pomocy „mjr. Aleksandra" i spytałem, czy mógłbym dostać jakieś papiery. Wówczas mjr. Aleksander zaproponował mi, że zgłosi nazwisko Dąbek do Amerykanów, jako nazwisko swego współpracownika, i że w razie gdybym był aresztowany przez policję niemiecką lub amerykańską, mogę powołać się na pewnego przedstawiciela wywiadu amerykańskiego (CIC) w Monachium.

Tu Doboszyński przyznaje, że z całą świadomością zgodził się na to, aby być wciągniętym na listę agentów wywiadu amerykańskiego. Pod przybranym nazwiskiem Franciszka Dąbka zostaje przedstawiony w wywiadzie amerykańskim i wkrótce korzysta z legitymacji.

— Mjr. Aleksander — mówi osk. — miał rejestr licznych agentów, których nazwiska podał Amerykanom. Do tych nazwisk dodał jedno więcej, z tym, że umówiliśmy się, iż w razie, gdybym został aresztowany, powołam się na to nazwisko i na tego Amerykanina. I tak się stało.

Przew.: Więc oskarżony, używając pseudonimu „Dąbek", orientował się, że używa nazwiska agenta?

Osk.: Przyznaję się. Zrobiłem to. Było to nieostrożne, ale tym ułatwiałem sobie życie po stronie amerykańskiej.

„Droga Guderiana"

Doboszyński, zdecydowany na wyjazd do kraju, miał do wyboru dwie drogi. Jedną z nich była droga przerzutowa, z której miał skorzystać za pośrednictwem **Pajdaka**, łącznika między „delegaturą londyńską na kraj", a ośrodkami emigracyjnymi na zachodzie. Drugą drogą był proponowany przez mjr. Aleksandra powrót legalny — pociągiem repatriacyjnym, ale pod fałszywym nazwiskiem.

Ten sam mjr. Aleksander zaproponował Doboszyńskiemu wykorzystanie dwóch innych dróg z chwilą, gdy będzie chciał wracać z Polski na zachód. Jedną z nich była droga na Szwecję, drugą tzw. „droga Guderiana" — zorganizowana przez sieć wywiadowczą niemiecką.

— Dowiedziałem się wtedy po raz pierwszy — mówi osk., — że Amerykanie zwerbowali do swej pracy wywiadowczej gen. Guderiana, b. szefa sztabu niemieckiego, który na rachunek Anglosasów prowadzi robotę wywiadowczą na wschodzie Europy.

Mjr. Aleksander wspominał mi — zeznaje Doboszyński, — że początkowo w tej robocie wywiadowczej posługiwał się Polakami, ale obecnie tego zaprzestał ze względu na to, że szkoda Polaków do tej roboty. Obecnie posługuje się Niemcami, pochodzącymi z dawnych wschodnich terenów niemieckich.

Radiostacja

Przed wyjazdem do kraju — mówi osk. — mjr. Aleksander zaproponował mi, że ustawi w kraju radiostację i poprosi red. **Chrząszczewskiego**, aby co pewien czas opracowywał dla mnie sprawozdania z sytuacji międzynarodowej.

Przew.: Czy oskarżony miał kontakt z zagranicą, będąc w kraju?

Osk.: Tak. Kontakt radiowy.

Przew.: To była stacja odbiorczo-nadawcza?

Osk.: Tak jest.

Przew.: Więc osk. nie tylko miał odbierać audycje?

Osk.: Tak jest. Umówiliśmy się, że po przyjeździe podam jakiś adres, żeby mógł mnie zawiadomić, gdzie jest ta radiostacja.

Przew.: Jak była omówiona kwestia radiostacji?

Osk.: W ten sposób, że miałem nawiązać z nimi kontakt z kraju i umówiony został szyfr.

Po powrocie do Polski

Doboszyński przekroczył granicę 23 grudnia 1946 r.

Przew.: Z kim oskarżony na terenie kraju kontaktował się, co omawiał i jaki był cel tych wszystkich kontaktów?

Osk.: Chciałem nawiązać nowe stosunki i znajomości, idące po tej samej linii, po której szedłem od paru lat na emigracji. Innym celem było przygotowanie na wypadek wojny, jakiegoś szerokiego porozumienia grup katolickich i narodowych.

Oskarżonemu — jak mówi — chodziło o przygotowanie takiego frontu politycznego na wypadek zwycięstwa Anglosasów w wojnie ze Zw. Radzieckim.

Tematem rozmów miało być opracowanie wspólnej ideologii na podstawie koncepcji Doboszyńskiego, przedstawionych w jego książce pt. „Studia polityczne". Planowano wydawanie nielegalnej prasy, a Pajdak miał utrzymywać kontakt między tą grupą a ośrodkami zagranicznymi. Rozmowy Doboszyński prowadził z **Gałką, Pajdakiem, prof. Stojanowskim, Paradowskim, Targiem, Kobylańskim, Redkiem, Iłłowieckim, inż. Lachertem, Jerzym Braunem, Studentowiczem i Bukowskim.**

Przew.: Czy wśród celów pobytu w kraju nie było takiego celu, jak np. skontaktowanie się z podziemnymi grupami leśnymi?

Osk. (wymijająco): To nie był żaden cel samoistny... Informowano mnie, iż wówczas istniały jeszcze w kraju dwa ośrodki bandi leśnych: bandy „Ognia" w Nowotarszczyźnie i bandy w białostockim. Ale w lutym 1947 r. „Ogień" został zlikwidowany i z tą chwilą zagadnienie to przestało dla mnie istnieć.

Przew.: Skąd oskarżony miał takie dokładne wiadomości o bandach?

Osk.: Informacje te otrzymałem od Pajdaka, Gałki, Iłłowieckiego, płk. Michalskiego i Jaworskiego.

Dowiedziałem się — mówi osk. — że oddział leśny „Burego" nie ujawnił się. Dochodziły wieści, że są to ludzie na pół zdziczeni, którzy liczą na bliską wojnę i zdecydowani są z lasu nie wychodzić. Wówczas przyszło mi do głowy, czy ja na wypadek wojny nie mógłbym znaleźć się w tamtym środowisku. Najwygodniej dla mnie byłoby ulokować się przy takim oddziale leśnym. Postanowiłem więc wybadać rzeczy możliwie dokładnie i dlatego zwróciłem się do **Michalskiego**, żeby umożliwił mi skontaktowanie się z bandą leśną i zorientowanie się w sytuacji. Michalski skontaktował mnie z Trepką, ale do nawiązania dalszych kontaktów nie doszło z powodu aresztowania.

Doboszyński przebywał w Polsce pod nazwiskiem prof. **Więcek** i posługiwał się fałszywymi dokumentami, sporządzonymi przez **Pajdaka**. Z kraju nawiązał kontakt z zagranicą, wysyłając szyfrowany list do **Zaleskich** do Monachium.

— Dlaczego oskarżony — pyta przewodniczący — przez cały czas zeznań powołuje się na protokół śledztwa, a odnośnie kwestii kontaktu z Tyszkiewiczową i wstąpienia do służby wywiadu niemieckiego twierdzi, że to nieprawda?

Doboszyński w dłuższym wywodzie usiłuje przekonać Sąd, że władze śledcze zostały wprowadzone w błąd na skutek niezgodnego z prawdą doniesienia.

W dalszym ciągu rozprawy zadawał pytania prokurator. Rozprawa trwa.

Otwarcie wystaw Mickiewiczowskiej i Puszkinowskiej w Muzeum Narodowym w Warszawie

20 bm. odbyło się w Muzeum Narodowym w Warszawie otwarcie Wystawy Mickiewiczowskiej i Wystawy Puszkinowskiej, zorganizowanych staraniem Ogólnokrajowych Komitetów obchodu ku czci Mickiewicza i Puszkina.

Na uroczystość przybyli członkowie Rady Państwa: wicemarszałek Barciikowski, Kołodziejski i Jóźwiak-Witoldi, wicemarszałek Sejmu Szwalbe, członkowie Rządu z premierem Cyrankiewiczem, członkowie korpusu dyplomatycznego z dziekanem ambasadorem ZSRR, Lebiediewem na czele, przedstawiciele KC PZPR, organizacji społecznych, świata naukowego, kulturalnego i artystycznego.

Przed otwarciem wystawy zabrał głos dyrektor Muzeum Narodowego, prof. dr S. Lorentz mówiąc o zadaniach, jakie spełnić mają obie wystawy.

Następnie zabrał głos wiceminister Kultury i Sztuki W. Sokorski, po czym premier Cyrankiewicz dokonał otwarcia wystawy.

Sprawozdanie z wystawy Mickiewiczowskiej podajemy na str. 4.

WIĘKSZE WYGRANE
56 LOTERII
3-ci dzień ciągnienia II-ej klasy

Wygrana 500.000 zł padła na Nr 91941 w Poznaniu.

Wygrana 200.000 zł padła na Nr 70906 w Poznaniu.

Wygrane po 100.000 zł padły na Nr Nr: 658, 41039 50336 55936 71443 74030 78685.

Wygrane po 40.000 zł padły na Nr Nr: 3202 7898 9283 15405 17408 26335 26505 29023 34804 42012 46305 49149 56447 57472 60383 68342.

Wygrane po 10.000 zł padły na Nr Nr: 262 281 993 10567 15785 16769 18154 19068 20938 20961 23221, 25270 28007 27602 28055 28121 28686 30125 34960 37072 43291 47508 55055 57125 57417 61700 64388 66151 70367 73308 78888 79628 81915 83095 83142 83498 84271 84533 86879 90458 90649 92309 92873.

Z SALI SĄDOWEJ

DNO ZAKŁAMANIA

...Co robił we Włoszech? Ależ nic, dosłownie nic. Nie można tego nazwać działalnością. Po prostu — zapomnawał się „intensywnie" ze środowiskiem andersowskim, i tyle.

...Co robił w Monachium, w ciągu 6 miesięcy, od lipca do grudnia 1946 roku? Ależ nic prostszego: pilnował druku swoich „Studiów Politycznych". Bo w Monachium były duże możliwości wydawnicze... I jeżeli już mowa o działalności, to chyba o propagandzie, jaką rozwijał za... powrotem szarej masy uchodźców polskich w Niemczech do kraju.

...Czy stykał się z niemieckimi ośrodkami NSZ, ONR, Str. Narodowego itd.? Mój Boże, on przez całe życie nic innego nie robił: wciąż tylko prowadzi rozmowy z ludźmi najrozmaitszych poglądów, od których to ludzi — nie dogadawszy się — odchodzi. Wyjeżdżając z Londynu przypuszczał, że monachijski ośrodek NSZ zechce poprzeć finansowo jego działalność... wydawniczą. Okazało się, że nie zechciał. To wszystko.

Czy kontaktował się z reakcyjnymi organizacjami uchodźców ukraińskich, litewskich, łotewskich, estońskich, gruzińskich itd.? Nie, nie kontaktował się. A jeżeli już — to raczej pośrednio. I tylko dlatego że uważał te organizacje za całkowicie apolityczne, zajmujące się jedynie technicznym ułożeniem współżycia między uchodźcami różnych narodowości. — Po chwili zaś i niemal jednym tchem: tak, sądząc z poparcia, jakie władze amerykańskie udzielały tym organizacjom, nie ulega żadnej wątpliwości, że są to organizacje wybitnie polityczne.

*

Jaki był cel „pośrednich" kontaktów Doboszyńskiego z tymi „politycznymi" organizacjami? Chciał — powiada — położyć kres „skłóceniu narodów". Chciał pogodzić Polaków z „przedstawicielami" narodów „Między morza". Kim byli i są ci „przedstawiciele", lękający się jak ognia woli i gniewu własnych narodów? Rezuny z SS-Galizien, litewscy „szaulisi", „czarni" z łotewskich formacji Hitlera — faszystowska horda której zbrodnie naród polski aż nadto dokładnie pamięta.

*

Kiedy się słuchało zeznań Adama Doboszyńskiego w drugim dniu procesu, trudno się było oprzeć jednej natrętnej myśli: czy ten człowiek, bezsprzecznie inteligentny, istotnie wierzy, że ktokolwiek uwierzy w jego aż śmiesznie kłamliwą interpretację faktów?

Wyraźnie zarysowuje się już linia obrony, jaką stosuje Doboszyński. Rozpaczliwie przeczące, że pozostawał na służbie wywiadu niemieckiego, a potem amerykańskiego — wszystką swoją pozostałą działalność usiłuje Doboszyński przedstawić jako wynik najszlachetniejszych intencji.

Była jednak wczoraj taka chwila, kiedy Doboszyński — szamocąc się z faktami, świadczącymi o bezspornej jego współpracy z wywiadem amerykańskim — zmuszony był przyznać, że postąpił... „nieostrożnie".

Przyznaje zatem, że zetknął się z mjr. „Aleksandrem' (Kozłowskim) — z kierownictwa monachijskiego ośrodka ONR i OP. Kozłowski powiedział wręcz, że współpracuje z wywiadem amerykańskim. Co zrobił, dowiedziawszy się o tym. Doboszyński, zawzięty, jak wiadomo, wróg Anglosasów i przeciwnik wyzyskiwania Polaków w interesach imperializmu amerykańskiego? Doboszyński zgodził się, aby Kozłowski zgłosił jego, Doboszyńskiego jako nowego agenta wywiadu amerykańskiego. Agenta, noszącego pseudonim „Dąbek"!

Ale — ale, na miłość Boską, całą tę historię należy rozumieć we „właściwym świetle"! Przede wszystkim Kozłowski, znając jego, Doboszyńskiego, nastawienie, zapewnił go, że do pracy szpiegowsko - dywersyjnej w Polsce nie używa Polaków lecz... Niemców! (Co za mimowolna i krwawa ironia: dowodem patriotyzmu ma być nasyłanie do Polski szpiegów niemieckich, w ścisłej współpracy z „siecią Guderiana", której istnienie Doboszyński, zauważmy, w pełni potwierdził).

A po drugie — godząc się na wniesienie na listę wywiadu amerykańskiego, Doboszyński po prostu asekurował się przed... Amerykanami. „Musiałem sobie — powiada — w jakiś sposób umożliwić życie". I wreszcie — „mjr. Aleksander" niczego go, ale to absolutnie niczego wzamian nie żądał. I nawet odradzał mu wyjazd do kraju... A on, Doboszyński, stanowczo zastrzegał się, że w kraju nie przyjmie „żadnej pomocy" od mjr Kozłowskiego — „Aleksandra", czyli od wywiadu amerykańskiego.

Sprawa radiostacji? Ano tak. Przed swoim „wyjściem z Niemiec" umówił się z mjr. „Aleksandrem", że ten wyśle do Polski stację nadawczo - odbiorczą i że z Niemiec będą nadawane specjalne audycje dla niego, Doboszyńskiego. Takie sobie audycje ogólnego charakteru, dla zorientowania w całokształcie sytuacji międzynarodowej. Mjr. Kozłowski nalegał, a on nie odmówił, chociaż „cała ta kombinacja b. mało go interesowała". Ale potem, owszem, umówionym szyfrem dał znać, że radiostację wysłać można...

Słucha się tych zeznań, składanych równym, spokojnym głosem — i zrowu nie wiadomo, co tu bardziej podziwiać: czy bezmiar zdrady, czy bezmiar komendanckiej bezczelności.

Komedianctwo sięga zawrotnych szczytów, kiedy Doboszyński przechodzi do omawiania celów swego nielegalnego „powrotu" do Polski. Cztery były tego powrotu cele — powiada. Chodziło o „intensywne zapoznanie się" z nową rzeczywistością w kraju. Chodziło o nawiązanie nowych znajomości — i to nie w celu sformowania, uchowaj Boże, jakiejkolwiek organizacji, tylko tak sobie, w celu nawiązania kontaktu z ludźmi „ideologicznie wyjałowionymi", ale którzy, ideologicznie zapłodnieni „wynikami myślowymi" jego „Studiów politycznych", wiedzieliby o sobie że „gotowi są iść razem"... Chodziło po trzecie, o przygotowanie, na wypadek pomyślnego dla Anglosasów zakończenia wojny (trzeciej wojny światowej) — narodowo-katolickiej koalicji, która by przeciwstawiła się tendencjom... KAPITALISTYCZNYM. Tak jest, kapitalistycznym.

I chodziło wreszcie o przygotowanie sobie pobytu w kraju na czas wojny. Chciał zbadać, gdzie „technicznie" będzie najwłaściwszą, rzeczą wojnę spędzić: w mieście, na wsi, czy też... w lesie. Oczywiście nie po to, aby bandy leśne podżegać do walki — on, Doboszyński, przeciwny jest tego rodzaju „akcji" — lecz po to, aby bandę, do której ewentualnie przystąpiłby, od walki powstrzymywać!

I jeżeli, w okresie amnestii, nie ujawnił się, to tylko dlatego, że musiałby wtedy ujawnić swoje kontakty z ludźmi, którzy sobie tego mogli nie życzyć. Ale, co się tyczy jego samego, to był już całkowicie zdecydowany...

*

Oto dno tchórzliwego zakłamania, oto dno nędzy moralnej — jakie osiągnął w swoich „szlachetnych" i „najwinnych" zeznaniach Adam Doboszyński — jeden z najwybitniejszych ideologów i przywódców faszyzmu polskiego.

SŁAW

ŻYCIE SPORTOWE

Juniorzy piłkarscy szykują się na Węgrów

W celu należytego przygotowania reprezentacyjnej drużyny juniorów polskich do międzypaństwowego meczu piłkarskiego z Węgrami, który odbędzie się 10 Lipca w Debreczynie, Wydział Sportowy PZPN powołał na obóz treningowy następujących 18-tu zawodników: Poświat, Kaszuba, Korzeniak, Kościółek i Koza („Cracovia"), Powązka i Majewski „Stal" Sosnowiec), Hajduk i Mondry („Ruch"), Bieniek („Garbarnia"), Sąsiadek („Legia"), Gogolewski („Kolejarz" Poznań), Piotrowski (Prokocim), Durak („Stoła" Oświęcim), Wiktor (Zwierzyniecki), Bilewicz (Kolejarz Łódź), Barański (Resovia), Biskupek (Polonia Bytom), Strzykalski (Metal Bobrek).

Obóz, pod kierownictwem trenera PZPN — Forysia, rozpocznie się w Świdnicy 24 b.m. i będzie trwał do dnia wyjazdu drużyny na Węgry.

Emocjonujące zawody ligi żużlowej w Warszawie

Mecz Ligi Żużlowej, który odbędzie się w dniu 26 b.m. o godz. 17-tej na stadionie Skry (Wawelska 5) składać się będzie z 9 biegów o mistrzostwo Ligi na rok 1949. Wezmą w nim udział najlepsi jeźdźcy drużyn żużlowych: LKM Leszno, — KM Ostrów — Związkowiec Skra (dawniej KM Okęcie).

Nadto odbędą się zawody o tytuł „Mistrza toru", złożone z 2 biegów eliminacyjnych i biegu finałowego, w którym czterech najlepszych jeźdźców będzie się ubiegało o pierwszeństwo i nagrodę.

Nowy klub polski w czeskim Cieszynie

W czeskim Cieszynie odbyło się zebranie konstytucyjne nowozałożonego polskiego klubu sportowego „Zryw-Sokół". Wybrano zarząd klubu, na który czele stanął Rudolf Kiszka. Trenerem będzie znany piłkarz Bubik. Prezesem honorowym wybrano posła na Sejm Praski — Trombika. Boisko nowopowstałego klubu znajdować się będzie w Parku Adama Sikory.

Przed meczem Warszawa — Kraków

W nadchodzący czwartek odbędzie się w Warszawie spotkanie piłkarskie o puchar Kałuży Warszawa — Kraków. Kapitan Związkowy Kraków wyznaczył już skład drużyny Grodu Podwawelskiego. Przedstawia się on następująco: Rybicki, Gędłek, Barwiński, Jabłoński I, Parpan, Wapiennik, Bobula, Gracz, Nowak, Kohut — Mamoń. Skład Warszawy nie został jeszcze ustalony przypuszczamy jednak, że Kapitan Związkowy WOZPN potrafi uniknąć błędów które doprowadziły do przykrych porażek w Gdańsku i Warszawie.

Z wystawy Mickiewiczowskiej

Wiele cennych pamiątek po wieszczu zgromadzono na wystawie. W tej hebanowej, bogato inkrustowanej kością słoniową skrzynce przechowywany jest rękopis „Pana Tadeusza".

Projekt ustawy o związkach zawodowych

przyjęty w komisji sejmowej jednomyślnie

Pod przewodnictwem posła **Beluch-Belońskiego** odbyło się posiedzenie Sejmowej Komisji Pracy i Op. Społ. Sprawozdanie o wniosku posła **Al. Zawadzkiego** i tow., zawierającym projekt ustawy o związkach zawodowych, złożył poseł **Burski.**

Ustawa ma zabezpieczyć ustanowione przez władzę ludową w Polsce najpomyślniejsze warunki rozwoju związków zawodowych — w imię utrwalenia zwycięstwa i zdobyczy klasy robotniczej, umocnienia władzy ludowej i budowy socjalizmu w Polsce.

W celu stworzenia najdogodniejszych warunków dla dalszej działalności, rozwijanej przez związki zawodowe, ustawa zagwarantuje robotnikom i pracownikom umysłowym prawo do dowolnego zrzeszania się w związki zawodowe oraz najczynniejszego udziału w sprawowaniu władzy ludowej.

Po dyskusji projekt ustawy o zw. zaw. został przyjęty jednomyślnie.

Na wspólnym posiedzeniu komisji Komunikacji i Poczty oraz Prawniczej i Regulaminowej, poseł **Cieślik** złożył sprawozdanie o rządowym projekcie ustawy o zniesieniu militaryzacji PKP. Projekt przyjęto. Poza tym Komisja Prawnicza i Regulaminowa wysłuchała sprawozdania posła **Grossa** o wniosku posłów wszystkich klubów poselskich w sprawie zmiany regulaminu Sejmu Ustawodawczego oraz powołania komisji stałych, a Komisja Komunikacji i Poczty wysłuchała sprawozdania posła **Jasiuka** o projekcie ustawy w sprawie rozciągnięcia mocy obowiązującej rozp. Prez. Rzplitej o regulacji i utrzymaniu wód spławnych na cały obszar woj. śląskiego.

PARTIA A BEZPARTYJNI

Artykuł Franciszka Jóźwiaka w „Nowych Drogach"

W 3 numerze organu KC P.Z.P.R. „Nowe Drogi" ukazał się niezwykle interesujący artykuł Franciszka Jóźwiaka - Witolda, członka Biura Politycznego PZPR i prezesa NIK, pod tytułem: „Partia i bezpartyjni". Artykuł ten podajemy poniżej w obszernym skrócie.

Przewodniczący KC naszej partii, tow. Bierut, dając głęboką i wszechstronną analizę zadań partii w walce o pokój powiedział:

„Siła partii polega na tym, że nie tylko jej członkowie, ale również wielomilionowe masy bezpartyjne robotników, chłopów, inteligentów, kobiet, młodzieży, masy pracujące w olbrzymiej większości widzą w partii siłę przewodnią, widzą w niej czynnik, który toruje narodowi polskiemu prawidłową i słuszną drogę rozwoju. Bez tego autorytetu wśród bezpartyjnych mas pracujących rola i siła partii byłaby nietrwała i chwiejna".

W miarę jak umacnia się nasza władza ludowa — pisze Jóźwiak-Witold — jak realizuje się systematycznie i stale hasła programów partii, w miarę naszych zwycięstw i sukcesów — rośnie autorytet partii w masach, postępuje naprzód proces przezwyciężania wahań, nieufności, niewątpliwie istniejących wśród części mas pracujących, które tylko stopniowo i na podstawie konkretnych doświadczeń uświadamiają sobie dopiero słuszność linii politycznej partii.

Zacieśniać łączność na codzień

Słuszna linia więzi partii z masami bezpartyjnymi musi być troskliwie pielęgnowana przez wszystkie organizacje partyjne, przez każdego szeregowego członka partii.

Każda organizacja partyjna, każdy członek partii musi to zrozumieć: na codzień, a nie tylko przy wielkich akcjach i uroczystościach trzeba zacieśniać jak najsilniej łączność partii z masami bezpartyjnymi.

Nie wszyscy to jeszcze rozumieją. Pokutuje u nas jeszcze wiele fałszywych poglądów na rolę partii i na rolę poszczególnego jej członka. Trzeba zrozumieć i pamiętać, że nie legitymacja partyjna jest kryterium stosunku do człowieka, lecz jego praca dla dobra państwa ludowego.

Trzeba zrozumieć i pamiętać, że przynależność do partii to przede wszystkim obowiązek większego wysiłku w pracy, w walce o wykonanie zadań postawionych przez partię, a nie tytuł do przywilejów, nie prawo do traktowania „z góry" mas bezpartyjnych.

Tow. Bierut wskazał, że główna przyczyna istniejących jeszcze niedomagań tkwi właśnie w niedostatecznym związku niektórych organizacji partyjnych z masami bezpartyjnymi. Należy w pierwszym rzędzie nauczyć się codziennego, żywego kontaktu z masami bezpartyjnymi, aktywizować je, wysuwać przodowników pracy, ze spalać coraz szersze zastępy olbrzymi mas pracujących.

Wśród mas bezpartyjnych są tysiące wspaniałych organizatorów, talentów, wynalazców. Trzeba te drzemiące talenty znaleźć, pomóc im, podnieść ich aktywność, wykształcenie, wysuwać je na odpowiednie odcinki pracy.

Nie łatwa praca

Nie jest to, oczywiście, sprawa łatwa. Tysiące najlepszych robotników boryka się z trudnościami wynikającymi z braku wykształcenia, z wiekowego zaniedbania, nędzy i ucisku. Kapitalizm zostawił nam w spuściźnie zacofanie szerokich mas, niski poziom kulturalny, analfabetyzm. Trzeba to wszystko odrobić, trzeba pomóc masom pracującym w zdobyciu wiedzy, a głód wiedzy jest w masach olbrzymi, trzeba zakasać rękawy do walki z analfabetyzmem, trzeba tworzyć coraz więcej szkół i kursów dla dorosłych.

Nie jest to praca łatwa, ale nie posuniemy się w swej pracy naprzód, nie będziemy rozwijać się i rosnąć, jeśli nie znajdziemy tych ukrytych, potężnych sił drzemiących w masach bezpartyjnych, jeśli tych sił nie uruchomimy.

Masy pracujące miast i wsi to niewyczerpane źródło energii, ofiarności, zapału, niewyczerpane źródło kadrowych, oddanych sprawie budownictwa socjalistycznego. Te setki tysięcy bezpartyjnych wspaniałym zrywem pracy wykonują zwycięsko i przedterminowo plany produkcyjne, te setki tysięcy bezpartyjnych ofiarnie odbudują zniszczony kraj, budują zręby, a jutro zbudują socjalizm w Polsce.

Wielu z nich można już dziś przy należytej pracy wszystkich członków partii, wysunąć na wyższe placówki pracy. Trzeba nauczyć się zorganizować pracę szerokich rzesz bezpartyjnych, trzeba umieć zdobyć ich dla wykonywania zadań partii, trzeba zespolić ich nierozerwalnie z partią, tak aby zadania te wykonywali z oddaniem, widząc w partii wyrazicielą swych pragnień, swego wodza i nauczyciela.

Nie komenderować, ale przekonywać

Na tym odcinku wiele jeszcze mamy do zrobienia. Mamy jednak wszelkie dane, aby zadanie to wykonać. Mamy wielkie, potężne już dziś „transmisje" partii mas pracujących w mieście i na wsi.

Omówiwszy rolę i zadania Zw. Zawodowych, autor stwierdza:

„Nie komenderować ale przekonywać, nie rozkazywać ale uczyć, przysłuchując się przy tym stale i bacznie głosowi mas, ucząc się od mas, podnosić je na coraz wyższy poziom, zdobywać ich zaufanie i po parcie".

Tylko taki leninowsko-stalinowski styl pracy partii w związkach zawodowych przyczyni się do najściślejsze go związania partii z masami bezpartyjnych robotników.

Z kolei autor analizuje rolę Zw. Sa mopomocy Chłopskiej i mówi:

„I znowu: uczyć cierpliwie, wskazywać drogę, zbliżać do siebie, zaskarbiać sobie zaufanie — ale nie komenderować. Polska była przez wieki kraj ziemiczym, chłopi stanowią jeszcze mimo stałych i systematycznych przesunięć na korzyść wzrostu liczebnego klasy robotniczej — większość społeczeństwa polskiego. Nie można budować miasta socjalistycznego, a zostawić kapitalistyczną wieś. Sojusz więc klasy robotniczej z podstawowymi masami chłopstwa, ściśle powiązanie partii z masami bezpartyjnymi pracujących chłopów — jest nieodzownym warunkiem powodzenia naszego marszu ku socjalizmowi".

Całkowicie zgodne interesy

Dalej Franciszek Jóźwiak-Witold zwraca uwagę na olbrzymie zasoby energii twórczej tkwiące w milionowych rzeszach bezpartyjnych kobiet, oraz w szeregach młodzieżowych — po czym pisze:

„Dalecy jesteśmy od jakiegokolwiek ślepego, bezkrytycznego „kultu fachowości", przeciwnie powinniśmy starą inteligencję krytykować i wychowywać, ale z gruntu fałszywa i szkodliwa jest zakorzeniona tu i owdzie choroba niechęci do inteligencji, ogólnej nieufności do inteligencji.

Tysiące inteligentów, inżynierów, lekarzy, architektów, nauczycieli, naukowców od pierwszej chwili wyzwolenia stanęło ofiarnie do pracy i walki o naszą sprawę. Nie obyło się bez wahań, nieufności, rezerwy, co zresztą jest nieuniknione, ale tysiące z nich są dziś ofiarnymi bojownikami naszej sprawy.

Naszym zadaniem jest te masy bezpartyjnych inteligentów związać ściśle z partią, stworzyć szeroki aktyw bezpartyjnej inteligencji, uaktywnić jej udział w życiu społecznym i gospodarczym, wskazać i nauczyć, że interesy inteligencji pracującej są całkowicie zgodne z interesami mas pracujących, że jej miejsce jest w naszych szeregach.

Należy pamiętać, że zadaniem naszym nigdy nie przestało być wychowanie polityczne starej i stworzenie nowej inteligencji, która uzupełni szeregi starej, że stworzyć tę inteligencję należy nie tylko z młodzieży, którą wysyłamy na wyższe uczelnie i która ma wyższe wykształcenie. Naszą nową inteligencję musimy formować również z przodowników i przodownic tek pracy, robotniczych racjonalizatorów i wynalazców, z inicjatorów współzawodnictwa pracy przez umożliwienie im zdobycia wykształcenia. Trzeba widzieć tę wykluwającą się nieśmiało, trwożliwie jeszcze przyszłą inteligencję robotniczą, pomóc jej uzupełnić wykształcenie, wysuwać ją śmiało na odpowiednie odcinki pracy.

Każdy członek partii winien pamiętać, że sprawa zacieśnienia naszej więzi z bezpartyjnymi — to sprawa walki z wszelkimi przejawami biurokratyzmu w naszym aparacie państwowym, bezduszne odnoszenia się do ludzi i ich potrzeb.

Każdy członek partii powinien pamiętać, że sprawa zacieśnienia naszej więzi z bezpartyjnymi to sprawa walki o czystość szeregów partyjnych i wysoki poziom moralny członków partii, o likwidację wszelkiego „kacy kostwa", nie mówiąc już o wypaleniu gorącym żelazem każdego nadużycia, każdego wykroczenia.

Partia nasza szła zawsze na czele walki o lepsze jutro mas pracujących. Tą drogą partia nasza kroczy niezłomnie, prowadząc dziś masy ludowe do walki o wykarczowanie spuścizny starego ustroju, do walki o zbudowanie potężnych zrębów nowego ustroju — socjalizmu.

JAK TO MOLENDA SIĘ ZGŁOSIŁ

na kurs dla analfabetów

(Od naszego specjalnego wysłannika)

„Na podstawie art. ... ustawy z dn. 7 kwietnia 1949 r. o likwidacji analfabetyzmu zarządzam przeprowadzenie powszechnej rejestracji analfabetów i półanalfabetów według niżej podanej instrukcji".

Nauczycielka rozkłada na stole arkusz drukowanego papieru i zatrzymuje wzrok na trzecim punkcie instrukcji: **wypełnienie wykazu osób nie umiejących czytać i pisać.** Nauczycielka ze wsi Mikołajki jest rejestratorem. Odwiedziła wszystkich gospodarzy, których nazwiska figurowały na przewidywanych listach osób podlegających społecznemu obowiązkowi uczenia się. Termin rejestracji, upływający 20 czerwca, dobiega końca i trzeba teraz wypełnić wykaz a następnie odesłać go do Komisji Gromadzkiej, która sporządzi odpis.

„Jest godzina ósma wieczorem. Miło jest wypoczywać na ławce po całodziennej pracy w szkole. Bo nauczycielka uczy nie tylko dzieci. Prowadzi również lekcje dla dorosłych, dla których samorzutnie zorganizowała jeszcze w kwietniu kurs początkowego nauczania. Wprawdzie uczęszcza na nie zaledwie cztery osoby, ale i to coś znaczy.

— Będzie mniej analfabetów — cieszy się. — Ale obecna rejestracja wyłowiła ich więcej. Dużo czasu i często dużo energii musiałam zużyć, aby rejestracja ta dała efekt. Na razie rezultat jest. W trzech wsiach zarejestrowałam 18 ludzi. A dziś przybył dziewiętnasty. Ale z nim to cała historia...

Cała wieś by się śmiała

Kiedy się minie świerkowy zagajnik za Wawrzyniakową stodołą, zagrodę Molendów widać jak „na dłoni". Chałupę postawiono niżej nad stawem i patrząc na strzechę porosłą mchem, nauczycielce mimowoli nasuwa się porównanie ze starym grzybem. Dach bowiem wystaje ponad zbożami jak wielki omszały kapelusz.

Dom był zamknięty na kołek, bo wszyscy zajęci w polu. Ze stodoły właśnie wytoczył się drabiniasty wóz, powożony przez samego Molendę.

— Ja do was z prośbą gospodarzu — powiedziała nauczycielka. — Z wielką prośbą. Ale wy zajęci —

— Chmurzyska nadciągają, trzeba się śpieszyć. Koniczyna zmoknie — odpowiedział Molenda. — A co tam za interes?

— Pojadę z wami na pole, to pogadamy po drodze — nauczycielka wdrapała się na furkę. — Słyszeliście chyba o zebraniu, które przed kilku dniami odbyło się w gminie. Przyszło na nie wielu gospodarzy. Szkoda, że was tam nie było. Ale to nie takie ważne, bo i tak zrozumiecie, o co mi chodzi. Wiem, że nie umiecie pisać i czytać. O tym również wiedzą w gminie —

Tu Molenda poruszył się niespokojnie i przerwał nauczycielce. Że to nie jest żadne przestępstwo. Że jego ojcowie też nie czytali. Że ziemia uczonych nie potrzebuje, i że to nikomu na wsi niepotrzebne.

Wjechali na pole, na którym grabiły siano dwie córki Molendy.

— A wiecie — mówiła nauczycielka, — że na naukę zapisała się Wawrzyniakowa i Prątkowski, i nawet stary gajowy.

— Gajowy to ma wielkie zamiary — wtrąca starsza dziewczyna.

— Chce zostać pomocnikiem leśnika. Jak będzie pisał, to może go wezmą.

Nauczycielka przytaknęła. Potem jęła wyjaśniać, jakie to Molenda może mieć korzyści po ukończeniu takiego kursu. Może zasiadać w gminie, może być sołtysem, może nauczyć się z książek, jak uprawiać ziemię, by lepsze dawała plony i jak chować krowy czy świnie, by były tuczniejsze. Może też czytać gazety i wiedzieć, co się dzieje w świecie, i może napisać list do syna w wojsku...

Ale Molenda nie zdecydował się. — To jakoś nawet nie wypada w moich latach. A toć cała wieś by się śmiała — smagnął bicyskiem konia i odjechał w kierunku gospodarskich zabudowań.

Już kiecą słowa

Podobno na drugi dzień późnym wieczorem Molenda zaszedł do Skrobków. Gospodarze byli zdziwieni jego wizytą, bo rzadko ich odwiedzał. Ale Skrobkowa wytarła stołek fartuchem i podsunęła gościowi, a Skrobek poczęstował tytoniem. Gadali o koniach, o pszenicy, co wyrosła ponad ludzkie głowy, o kurczętach, na które w tym roku jakiś pomór nadszedł. Skrobkowa tymczasem zapaliła naftową lampę, usiadła na łóżku i zabrała się do przeglądania „Rolnika".

Molenda się uśmiechnął. — Co to, umiecie czytać? — zapytał.

— A toć chodzę od kwietnia do nauczycielki. Trochę tam kiecę słowa, ale jeszcze ciężko. — Skrobkowa nieco się zawstydziła. Potem odłożyła gazetę i nieśmiało powiedziała: — **Mogliście i wy sąsiedzie zapisać się. Nauczycielka teraz wpisuje na listę. Na jesieni będą uczyć.**

Molenda mruknął coś niewyraźnie pod nosem, a że grzmieć zaczęło, po żegnał gospodarzy.

A toć już zapiszcie mnie

— Może dwie godziny temu — opowiada nauczycielka zrywając z krzaków pachnący jaśmin — kiedy siedziałam w izbie szkolnej i czytałam z moimi „dorosłymi" dziećmi głośno książkę, przyszedł Molenda. Spostrzegłam go dużo wcześniej, kiedy pod oknem zaczął się w krzakach. Widocznie słuchał, o czym ja z gospodarzami rozprawiam. Potem zastałam go w swoim pokoju. Siedział przy stole i przeglądał pismo ilustrowane. Odrzucił je, gdy weszłam.

Mając czapkę w ręku powiedział — A toć już zapiszcie mnie. Ale ja mówię od razu, że czasu będzie nie wiele. Przecież przy gospodarstwie to zawsze robota.

Kiedy już wciągnęłam go na listę i przeprowadziłam egzamin sprawdzający, powiedział jeszcze:

— A ja znów dostałem list —

— List był od syna, który służył w wojsku.

— Zawsze przychodził do mnie z listami — kończy nauczycielka. — Ale widziałam, że był onieśmielony, a jednocześnie pełen zadowolenia kiedy oświadczyłam, że za jakiś czas nie będzie już potrzebował mojej pomocy. Sam nauczy się czytać.

*

Nie jest ważne, gdzie mieszka Molenda. Takich jak on jest jeszcze wielu tak na wsi jak i w miasteczkach. Jedni chętnie zapisują się na kurs, inni robią trudności przy rejestracji. Nieuzasadniony wstyd czy to nie pozwala im nawet ujawnić tego wielkiego braku, jakim jest nieumiejętność pisania i czytania. Do tych wszystkich trzeba umieć podejść. Trzeba zwoływać zebrania, omawiać na nich szkodliwe skutki analfabetyzmu, trzeba wskazać na korzyści, jakie przynosi nauka początkowego nauczania, trzeba umożliwić kontakt i rozmowy z już uczącymi się. To zadanie, mobilizujące do nauki, winny spełnić Komisje Gromadzkie czy Rejonowe, jak również sami rejestratorzy. Tylko wówczas będzie coraz mniej „nieujawnionych" i opierających się analfabetów, a więcej samorzutnie zgłaszających się Molendów.

BOR.

TOW. PRZYJACIÓŁ DZIECI

OPIEKUJE SIĘ I WYCHOWUJE DZIECKO MATKI PRACUJĄCEJ

50 tys. uczniów

na kursach korespondencyjnych

16 różnych instytucji prowadzi obecnie w Polsce kursy korespondencyjne, z tego 3 w zakresie szkoły średniej a pozostałe w różnych dziedzinach wiedzy zawodowej. Według przybliżonych obliczeń w r.b. w Polsce kształci się korespondencyjnie ponad 50 tys. osób. Największą ilość uczniów mają spółdzielcze kursy Zw. Rewizyjnego Spółdzielni w Łodzi, w których bierze udział ok. 35 tys. osób.

W zakresie ogólnokształcącym pierwsze miejsce zajmuje Gimnazjum i Liceum Korespondencyjne ZMP z siedzibą w Łodzi, które posiada ponad 5 tys. uczniów.

Czy nabyłeś już CEGIEŁKĘ na Pomnik Wdzięczności

Z DNIA NA DZIEŃ

Zacieśnianie „przyjaźni"

W ostatnim czasie pojawiły się na arenie międzynarodowej 3 sprawy, które największego zresztą kalibru, które jednak w sposób b. wyraźny ujawniają stosunek USA do krajów marszallowskich. Są to sprawy nafty włoskiej, mięsa argentyńskiego i dostaw angielskiego sprzętu wojskowego dla Portugalii.

*

„Pech" chciał, że włoski przemysł naftowy, skromny na ogół, wzbogacił się ostatnio o nowoodkryte złoża ropo nośne w dolinie Padu. „Pech" to podwójny, okazało się bowiem, że odkrycia nie dokonano ani na terenach firmy „Amic", ani na terenach firmy „Irom", ani na terenach żadnego inne go przedsiębiorstwa naftowego, w któ rym by większość akcji posiadali Amerykanie. Niestety — nowe złoża ropy odkryto w państwowej, włoskiej firmie „Agip", gdzie Amerykanie nie posiadają **żadnych wpływów bezpośrednich.** Oj, nie państwowa, zdawało by się, że nic prostszego, jak przystąpić do eksploatacji, zwiększyć produkcję i przyczynić się w ten sposób do podniesienia ogólnego poziomu życiowego włoskich mas pracujących... Rzecz prosta — ale nie we Włoszech de Gasperiego! Nie w kraju, objętym „planem Marshalla"!...

„Autorytatywne koła amerykańskie — pisał 16 b.m. amerykański dziennik „New York Times" — twierdzą, iż utrzymanie w rękach rządu włoskiego **monopolu** eksploatacji nafty **może narazić** na szwank program współpracy, uzgodniony między Włochami a USA, tj. — **pomoc marshallowską"...**

Jakże to więc państwu włoskiemu nie wolno eksploatować ropy naftowej, odkrytej na własnym, **suwerennym,** terytorium?! Nie wolno, gdyż państwo włoskie **spętane jest marshallowskim programem „współpracy"!...**

A poza tym — jak zapewnia „New York Times" — „firmy włoskie i amerykańskie **nie zgodzą się** na kontrolę rządu włoskiego.

Jakież to „firmy włoskie" władne są odrzucić kontrolę rządu włoskiego? A to właśnie firmy „Amic", „Irom" itp., w których Amerykanie posiadają większość akcji, a które tylko „gwoli przyzwoitości" używają szyldów włoskich!...

Czy w tym stanie rzeczy premier de Gasperi, gdyby nawet nie był de Gasperim, a odważył się i chciał... może narazić na szwank program współpracy"?

Oczywiście, że mógłby, gdyby chciał, ale... naraziłby się na klątwę Wall Street, a co za tym idzie — postradał by błogosławieństwo watykańskie. I skąd by później — w razie nowych wyborów — czerpał fundusze na akcję wyborczą?!...

*

Sprzeczności interesów w łonie zachodniej rodziny narodów rosną stale i ujawniają się coraz częściej. Tak np. ambasador amerykański w Lizbonie „wyjaśniał" w tych dniach premierowi Salazarowi, że moda **„jednostronnej orientacji pro-angielskiej"** przeżyła się już dawno i że „portugalskie ministerstwo obrony oraz sztab generalny niepotrzebnie jej hołduje".

To powiedziawszy, ambasador uniósł się gniewem i złożył ostry protest przeciwko... zaopatrywaniu się armii portugalskiej wyłącznie w brytyjski sprzęt wojskowy.

Bo i pewnie, dlaczegóż by to firmy amerykańskie nie miały zarobić na dostawach broni?! Sytuacja gospodarcza w St. Zjednoczonych jest coraz gorsza, gazety amerykańskie piszą wręcz, że już „nie można mówić o zbliżającym się kryzysie, lecz — o **kryzysie rozpoczętym i wzrastającym",** ba, „New York Post" zapowiada, iż **„bezrobocie w ciągu r. bież. dojdzie do 6 milionów osób"** — a tu na dobitkę jacyś Anglicy („bankrutujące imperium brytyjskie") usiłują zapchać rynek portugalski na szkodę amerykańskich fabrykantów broni!...

*

Biedni fabrykanci muszą się jakoś bronić. I dlatego publicysta amerykański, Low, na łamach „New York Herald Tribune" ogłasza, że **„obecna forma organizacji marshallowskiej jest już przedawniona i należy ją zmienić przez przyjęcie do OEEC** (Europ. Org. Współpr. Gosp.) **przedstawiciela St. Zjednoczonych".**

Wiadomo, że przedstawiciel USA zasiada w OEEC jako „obserwator", a więc dysponuje „tylko głosem doradczym". Jeśli zaś zasiądzie jako „członek rzeczywisty" będzie mógł o wiele kategoryczniej, niż dotychczas dysponować nie tylko „głosem doradczym", ale i... gospodarką krajów marshallowskich. Bez ograniczeń, idzie bowiem o dalsze zacieśnienie... przyjaźni.

PAL

Naczelna Rada Zw. Inwalidów Wojennych

Odbyło się posiedzenie Nacz. Rady Zw. Inwalidów Wojennych, na które m. in. przybyli: min. **Matuszewski,** gen. dyw. **Szareckl,** wicemin. **Kościański,** poseł **Ćwik,** dyr. dep. spraw inwalidzkich mgr. **Lanemański.**

Płk. **Łuszacz** nakreślił wytyczne pracy na etap najbliższy, stawiając jako naczelne zadanie wychowanie rzesz inwalidzkich w duchu ideologii obozu postępu i pokoju przez demaskowanie knowań imperializmu amerykańskiego oraz ugruntowanie zasad ludowego patriotyzmu i braterskiej przyjaźni ze Zw. Radzieckim.

Na półkach z książkami

I. Narbutt „Filiponka" *)

Z dwóch opowiadań Narbutta zawartych w tej książce, lepszym wydaje się „Targ w Brzydaczowie". Treścią drugiego opowiadania jest szkic stosunków społecznych w małym miasteczku polesskim przed wojną. Być może, iż dystans czasu, który nas dzieli od baronów Wojdów i robotników Łatyszojców oraz możność dokonania porównawczej oceny, którą nam dała rewolucja wpłynęły na większą ostrość i precyzję obrazu nakreślonego przez autora.

Obraz nakreślony przez Narbutta jest szkicem fragmentu rzeczywistości, od której dzieli nas nie całe dziesięciolecie. Jest to obraz prawdziwy, choć niepełny. Rzeczywistość była gorsza, bo obejmowała daleko szerszy zakres ludzkich stosunków.

Opowiadanie p. t. „Filiponka" tematem odnosi się do okresu okupacji. Jest fragmentem historii walki konspiracyjnej z wrogiem. Walka wymagała organizacji, w której bardzo wiele zależało często od wartości i sprawności jej najdrobniejszych elementów — jednostek. Filiponka jest takim małym kółeczkiem w mechanizmie organizacji oporu i walki. Autor pozornie poświęca jej niewiele uwagi. Charakter Filiponki nie jest mocno narysowany, nie wyróżnia się też w akcji. A jednak jest to nie tylko ważna cząstka całości, lecz także cząstka ze szlachetnego, wysokowartościowego tworzywa Bohaterski finał jej krótkiego życia jest zrozumiały i prosty. Jednostki typu Filiponki umiały przede wszystkim pracować i walczyć, a gdy ginęły, ich śmierć nie była heroicznym zrywem, lecz konsekwencją ich całej postawy. Bohaterstwo Filiponki to bohaterstwo trwałe, nie odruchowe.

Karną, zdyscyplinowaną i cichą Filiponkę przesłaniają pozornie inni członkowie komórki robotniczej organizacji walki. I oni także są pokazani przez autora z dużą oszczędnością środków.

st. g.

Ignacy Narbutt „Filiponka". Książka i Wiedza. Rok 1949. Str. 166 — 4 mlb. Cena 250 zł.

Ciechocinek wyleczy gościec i pylicę

ale trzeba wcześniej rozpocząć kurację

(Od naszego specjalnego wysłannika)

— Dziękuję panu. Dalej pójdę sam. Najtrudniej mi przechodzić przez jezdnię, bo nie mogę się oglądać. Gdyby pan tylko chciał dojść ze mną do następnej przecznicy. Taki jestem niedołęga, że aż wstyd...

Mój rozmówca był mężczyzną w sile wieku. Mógł mieć lat 40. Czoło miał w głębokich brózdach, a gęste włosy przetykane były siwymi nitkami. Szedł o kulach, zgarbiony, z głową pochyloną ku ziemi. Duże, bryłowate ciało przerzucał niezdarnie i ciężko, lub raczej przenosił ponad ziemią, podkurczając obie nogi w kolanach. Kule stukały po chodniku. Za każdym skokiem głowa nieznajomego niemal chowała się w ramionach, które unosiły się w górę, pod ciężarem bezwładnego korpusu.

— Sto procent inwalidztwa. Tyle ze mnie zostało. I to, zdawałoby się z głupiej rzeczy: zapalenie stawów.

— A stało się tak dlatego, że w porę nie zacząłem się leczyć. Lekarze nie dopuściliby do takiego stanu.

— Że w porę nie zacząłem się leczyć"...

Słowa przypadkowej rozmowy warszawskiej dźwięczały mi w uszach, gdy autobusem PP „Polskich Uzdrowisk" jechaliśmy na zwiedzanie miejscowości leczniczych.

Na pierwszy ogień szedł właśnie Ciechocinek.

RATUNEK PRZED KALECTWEM

Terma, dająca solankę z głębokości 1.300 m., wysoce radioaktywną i bogatą w bezwodnik węglowy, stwarza z Ciechocinka idealne uzdrowisko, leczące przede wszystkim gościec, a prócz niego — choroby układu nerwowego, choroby kobiece, wadliwą przemianę materii, choroby dziecięce itp. Ogromna wydajność termy 5.000 litrów na minutę wystarcza na wszystkie potrzeby uzdrowiska. Solanka napełnia baseny kąpielowe, wanny w łazienkach, służy do podnoszenia wartości borowiny i do inhalacji. Nowoczesne urządzenia lecznicze, łagodny klimat i piękne położenie zapewniają kuracjuszowi należyte warunki leczenia i odpoczynku. Wartość lecznicza podnoszą jeszcze tężnie — naturalne inhalatoria.

Dlatego Ciechocinek może stać się idealnym uzdrowiskiem, leczącym dwie groźne choroby, którym ulegają ludzie pracy: gościec stawowy (reumatyzm) i pylicę płuc.

GIMNASTYKA W WODZIE

Uzdrowisko nastawiło się właśnie na leczenie tych dwóch chorób.

W Ośrodku klinicznym Uniwersytetu Warszawskiego pod kierunkiem dr. Witwickiego leczy się reumatyków, u których choroba poczyniła nieraz znaczne postępy, leczy się również schorzenia pourazowe i paraliż dziecięcy.

Oryginalna jest np. metoda kuracji przy złamaniu stawu biodrowego: po operacji, kiedy tylko nastąpi zrost kości, wprowadza się chorego do basenu, wypełnionego solanką. Przez zanurzenie w wodzie nacisk na złamaną kość znacznie się zmniejsza. Chory nie odczuwa bólu i bez obawy może wykonywać w wodzie wszystkie ruchy, skracając znacznie czas kuracji i oszczędzając sobie cierpień. Kąpiele takie stosuje się również przy leczeniu gościca i przy Heine Medina.

BĘDĄ CHODZIĆ

Świetnie wyposażony zakład mechanoterapii przypomina średniowieczny gabinet tortur. Pełno w nim maszyn i urządzeń do gimnastyki wszystkich kończyn i stawów. Wiek pacjentów rozmaity: od 8-letniej dziewczynki, która ma ograniczenie ruchomości kręgosłupa, aż do 65-letniego emerytowanego robotnika, który leczy zadawniony gościec.

W klinice—chorzy przykuci do łóżka. Niektórzy już chodzą. Małe dzieci powłóczą nóżkami, którym niezbadany jeszcze i ciągle groźny zarazek paraliżu odjął władzę. Młoda, 24-letnia studentka Konserwatorium, dwa lata temu zapadła na Heine Medina. Choroba spowodowała całkowity bezwład dolnej połowy ciała. Po intensywnym leczeniu niektóre grupy mięśni odzyskały ruchomość. Resztę, a przynajmniej tę, które są niezbędne do poruszania się, przeszczepi się ze zdrowych mięśni tak, aby chora mogła chodzić. Będzie to wymagało długich ćwiczeń, ale jest niemal pewne, że młoda dziewczyna częściowo odzyska władzę w nogach.

BRAK ŚCISŁYCH DANYCH

Duży nacisk, który kładzie się na leczenie gościca, ma poważne uzasadnienie w danych statystycznych, mówiących o ilości wypadków tej choroby. Nie mamy wprawdzie dokładnych obliczeń co do nasilenia gościca w Polsce, jednak w Szwecji, w St. Zjednoczonych i w Anglii chorobą tą jest dotkniętych około 5 proc. ogółu ludności. W Ameryce np. nieobecność w zakładach pracy wskutek zachorowań na gościec sięga 3,5 miliona tygodni roboczych rocznie. Na walkę z tą chorobą St. Zjednoczone wydają rocznie 300 mil. dolarów.

Dlatego i u nas leczenie gościca trzeba prowadzić energicznie i — co jest najważniejsze — we wczesnych okresach tej choroby

Pylica, której ulegają robotnicy naszych podstawowych gałęzi przemysłu — górnicy, hutnicy, włókniarze i metalowcy, wymaga również wczesnego rozpoznania, aby leczenie mogło być skuteczne.

CIENIE UZDROWISKA

Na przykładzie Ciechocinka można spostrzec braki, spotykane również i w innych uzdrowiskach. Najważniejszym z nich to niedostateczna ilość lokali mieszkalnych w stosunku do zdolności leczniczych uzdrowiska. Ciechocinek jest poza tym w specjalnych warunkach, gdyż wiele istniejących budynków mieszkalnych zajmują instytucje, które z lecznictwem nie mają nic wspólnego. Przy pełnym wykorzystaniu urządzeń leczniczych mogłoby z uzdrowiska korzystać cztery razy więcej kuracjuszy, niż obecnie. Brak jednak dla nich pomieszczeń.

Rozwoju uzdrowiska można oczekiwać już w niedługiej przyszłości. W tych dniach rozpoczyna się w Ciechocinku wiercenie drugiego szybu do głębokości 1.400 metrów. Da on z pewnością wydajne źródło doskonałej solanki, która stanie się dobrodziejstwem tysięcy ludzi, cierpiących na gościec, pylicę i astmę. Każdy z tych wyleczonych to odzyskane ręce do pracy w kopalni, hucie czy fabryce. Ważne jest tylko, żeby potrzebującym leczenia umożliwić we właściwym czasie uzyskanie miejsca w uzdrowisku, żeby chorobę uchwycić jak najwcześniej.

A. Walkiewicz

Tylko członkowie ZSCh i Związków Zawodowych wybiorą nowe władze spółdzielni gminnych

Wywiad z prezesem CRS, E Pszczółkowskim

Przedstawiciel Polskiej Ag. Prasowej uzyskał od prezesa Centrali Rolniczej Spółdz. „Samopomoc Chłopska", pos. EDMUNDA PSZCZÓŁKOWSKIEGO, wypowiedź o nowym statucie spółdzielni gminnych oraz o zbliżającej się kampanii wyborczej.

— Nowy statut — powiedział prezes Pszczółkowski — pogłębia zasady demokracji, odsuwa od wpływu bogaczy wiejskich i stwarza dla chłopów bezrolnych, mało- i średniorolnych większe możliwości decydowania o najważniejszych sprawach spółdzielni.

Według nowego statutu komitety członkowskie będą wybrane tylko przez tych członków spółdzielni, którzy należą do ZSCh lub do Zw. Zaw.

W ten sposób bogacze nie mogą brać udziału w wyborach, ani też nie mogą być wybrani do komitetów. O wszystkich sprawach będą decydowali wyłącznie chłopi mało- i średniorolni razem z robotnikami rolnymi. Robotnicy rolni i mieszkający na wsi robotnicy fabryczni będą w komitetach członkowskich sojusznikami mało- i średniorolnych chłopów w ich walce z wyzyskiwaczami wiejskimi.

Wysokość udziału zależy odtąd od zamożności członka. Chłopi, mający gospodarstwa o przychodowości do 40 kwintali, płacą tylko 1 udział, (300 zł.), a zamożniejsi od każdych następnych 30 kwintali dochodowości płacą dodatkowo po jednym udziale. Dla członków rodzin statut przewiduje jedynie udział 50-złotowy, co umożliwi masowe wstępowanie do spółdzielni najbiedniejszym chłopom oraz masowy udział kobiet.

Na pytanie o zbliżającej się kampanii wyborczej w spółdzielczości pos. Pszczółkowski odpowiedział:

— Gminne spółdzielnie przystąpią wkrótce do przeprowadzenia walnych zgromadzeń, które zakończą się przed żniwami. Na zgromadzeniach członkowie wysłuchają sprawozdań, uchwalą budżet i plan pracy, wybiorą nowe władze, przeprowadzą ocenę osiągnięć, ujawnią istniejące braki.

Trzeba, żeby na walnych zgromadzeniach gminne spółdzielnie oczyściły do reszty swoje władze, żeby wybrano ludzi zdolniejszych i lepszych.

— Przez wciągnięcie szerszych mas chłopskich do czynnej pracy w spółdzielniach — zakończył prezes Pszczółkowski — kampania wyborcza przyczyni się do pełniejszej realizacji zasady, że bezrolni, mało- i średniorolni chłopi są prawdziwymi gospodarzami swojej spółdzielni.

Prezydent R. P. protektorem „Dni Morza"

Tegoroczne „Dni Morza" obchodzone będą w dniach 23 — 29 czerwca.

Protektorat nad „Dniami Morza" objął Prezydent R.P. Bolesław Bierut. W skład Komitetu Honorowego wchodzą: marszałek Sejmu Kowalski, premier Cyrankiewicz, marszałek Polski Żymierski, ministrowie, Rabanowski, Rapacki, Gede, Nieszporek oraz przedstawiciele stronnictw politycznych, organizacji społecznych i młodzieżowych oraz przodownicy pracy.

Nowy Zarząd Główny PTK

Wybrany na Zjeździe w Olsztynie Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego ukonstytuował się w sposób następujący: Prezes — dr. Stanisław Leszczycki — v. minister spraw zagr., wice prezesi — Marek Arczyński — poseł na Sejm, dr Kazimierz Jasiński — v. prezes NIK, Józef Kołodziejczyk, Stanisław Lenartowicz, prof. inż. Jan Witkiewicz, Wacław Żukowski — poseł, sekretarz generalny Kazimierz Staszewski, zastępca — Wacław Kowalski, skarbnik Arkadiusz Dobrowolski, zastępca Tadeusz Nawrocki. Członkowie Zarządu: Stefania Cieślikowska — członek Prezydium Centr. Rady Zw. Zaw., dr Regina Fleszarowa, dr Stanisław Herbst, dr Ignacy Henner, dr Stefan Jarosz, gen. konserwator ochrony przyrody, prof. Leopold Węgrzynowicz, Jadwiga Jaroszowa, poseł Langer, dr Władysław Milata, Zygmunt Nawrocki, dr Mieczysław Orłowicz, Stanisław Pietraszkiewicz — nacz. Wydz. S. P. w Min. Oświaty, Stanisław Szymański, Justyn Wojnarski, Kazimierz Wyszomirski — przedst. Związku Samopomocy Chłopskiej.

Historyczna wystawa w Bramie Floriańskiej

Staraniem dyrekcji Muzeum Historycznego i komitetu obywatelskiego „Dni Krakowa", urządzono w średniowiecznych murach Bramy Floriańskiej w Krakowie wystawę historyczną obejmującą widoki i rekonstrukcje zburzonych fortyfikacji oraz zabytki i pamiątki, związane z obroną miasta.

Poeta — publicysta — wódz

Wystawa Mickiewiczowska w Muzeum Narodowym

„Często... mówił o przyszłych czasach, gdy narody zapomną waśni... i w rodzinę wielką połączą się. Słuchaliśmy poety z zapartym tchem..."

Tak wspomina Puszkin Mickiewicza.

Wspólna wystawa ku czci dwu największych poetów Słowiańszczyzny, obchodzących w tym roku 150 lecie urodzin, otwarta została wczoraj przez premiera Cyrankiewicza.

Wystawa Mickiewiczowska, zorganizowana przez Ogólnopolski Komitet Obchodu Uczczenia 150 Rocznicy Wieszcza, jest największą z wystaw mickiewiczowskich, jakie kiedykolwiek urządzano. Jej znaczenie dokumentarne, prosta, jasna ekspozycja, predestynują ją do pokazania całemu krajowi. Toteż nie będzie ona przywilejem stolicy, „powielono" ją bowiem, rozdzielając na szereg wystaw objazdowych. Całe stolika i gabloty przejadą do innych miast.

Ciekawą inowacją jest przewodnik. Jest nim doskonała, zwięzła monografia życia i twórczości poety, pióra znakomitego znawcy Mickiewicza, prof. Juliana Krzyżanowskiego.

„KLIMAT" TWÓRCZOŚCI

Najcenniejszą zdobyczą wystawy jest uchwycenie „klimatu", w jakim rozwijała się twórczość i działalność polityczna poety — wodza narodu. Gubimy się wprost w mnogości eksponatów, pozornie odległych od zasad niczego celu, jakże jednak nieomylnie spełniających swe zadanie — stworzenia tła dla postaci wieszcza. Czy to będzie rysunek dworków litewskich, w których zbierali się na tajne narady filomaci, czy zaułek moskiewski z domem ks. Wołkońskiego, a nawet zeszyt kaligraficzny młodocianego Adama i jego matura — wszystko mówi nam o jego życiu, pozwala zrozumieć tajemne impulsy jego natchnienia.

Tych małych relikwii, pasjonujących i wzruszających, jest zresztą bardzo wiele. Należą do nich przede wszystkim przedmioty osobiste poety, jego dagerotyp, przedstawiający Adama na łożu śmiertelnym, miniatura Maryli, liczne sztambuchy, w których poeta kreślił młodzieńczym piórem madrygały, nie mówiąc o wielkich, bibulastych foliałach „Trybuny Ludów", rękopisu „Pana Tadeusza", czy „Konrada Wallenroda".

OD LAT DZIECINNYCH

Na stołach w gablotach, na ścianach — sztychy, miniatury, obrazki, wśród żywych kwiatów — popiersia, a brązu i portrety. Mnóstwo jest podobizn Mickiewicza z różnych okresów jego życia, portrety jego przyjaciół, rodziny, a nawet Nowosilcowa, Pelikana i Bajkowa — „katów" młodzieży wileńskiej.

Są też śliczne twarzyczki kobiet, które przeszły przez jego życie. Maryla, Zenejda, Karolina, Ewunia... Trudno się zorientować, jak naprawdę wyglądały, każda bowiem miniatura czy portrecik, kreślone ręką amatora, starały się pomnożyć wdzięki niewieście.

Zaczyna się od „kraju lat dziecinnych" — Nowogródczyzny, gdzie, dowiadujemy się ze zdziwieniem, brat Adama pracował jako rzemieślnik, otrzymując dyplom cechu szewców wileńskich. Czasy „górne i chmurne" Uniwersytetu Wileńskiego, pobyt w Rosji i przyjacielskie kontakty z dekabrystami. A potem długa tułaczka — aż do śmierci. I odłamek metalowej trumny i pasmo siwych włosów ściętych po śmierci.

PRZEKŁADY PERSKIE

Zgromadzone rękopisy, pierwodruki, wszelkie możliwe wydania i przekłady utworów. Tu dopiero uświadamiamy sobie w pełni, jaką popularnością cieszyły się poezje Mickiewicza w cały świecie. Oglądamy świetne przekłady ukraińskie i perskie, drukowane obcym orientalnym pismem. Nie brak nawet kompozycji muzycznych do dzieł poety.

Wśród rzeźb zwraca uwagę stojący u wejścia projekt pomnika dla Poznania, dzieło rektora Strynkiewicza, nagrodzone na konkursie. Nie brak wspaniałej, uduchowionej głowy wieszcza dłuta Xawerego Dunikowskiego.

Z zagranicy sprowadzono, co się dało. Głównym jednak źródłem eksponatów jest Muzeum Narodowe w Krakowie i „Ossolineum" Wrocławskie.

O wystawie Puszkinowskiej napiszemy oddzielnie. (wr)

Nad Żarem szumiały skrzydła

Kempówna zwycięża wszystkich

Żar — stolica polskiego szybownictwa, położony nad malowniczą doliną Soły w pobliżu Żywca — przeżywał ostatnio wielkie dni. W okresie od dnia 6 do 19 bm. trwały tu Międzynarodowe Zawody Szybowcowe Państw Demokracji Ludowej.

W walce o tytuł najlepszego pilota szybowcowego wzięły udział: 7-osobowa drużyna czołowych zawodników polskich, 5 Czechów, 5 Węgrów oraz jeden Bułgar.

Groźnymi przeciwnikami dla naszej ekipy byli zawodnicy czescy, którzy przywieźli z sobą na Żar szybowce własnej konstrukcji typu Zlin-23 „Sohay". Piloci węgierscy latali na doskonałych szybowcach własnej konstrukcji „Fatarach". Miody sport szybowcowy Bułgarii reprezentowany był na Żarze przez jednego zawodnika, startującego na polskim szybowcu „Olimpia".

Międzynarodowe Zawody Szybowcowe na Żarze były wielkim triumfem polskich skrzydeł. I i II miejsca w klasyfikacji indywidualnej zajęły chluby naszego szybownictwa: Irena Kempówna i Adam Ziętek, III miejsce zajął czeski zawodnik Stefan Fleiko, IV — polski pilot Tadeusz Góra, V, VI i VII miejsca — czescy zawodnicy, VIII — polski zawodnik Józef Figwer, IX — Węgier. W klasyfikacji zespołowej pierwsze miejsce zajęła ekipa czeska.

Na zakończenie zawodów, przedstawiciele Aeroklubu RP przekazali ambasadorowi Bułgarii 5 szybowców polskiej konstrukcji dla bułgarskich pilotów — dwie „Salamandry" i trzy „Jeżyki". Aeroklub RP otrzymał w prezencie od ekipy czeskiej komplet lin startowych.

Warszawskie dzieci ślą książki

Cenny dar dla Warmii i Mazurów

Dzieci w Milkach koło Giżycka otrzymają 27 książek od uczniów szkoły podstawowej Nr. 97 przy ul. Raszyńskiej 22 w Warszawie. Okr. Warszawski Polskiego Związku Zachodniego, który pośredniczy w przekazywaniu książek dla ludności Warmii i Mazurów, wyśle dziś te książki do Milek.

Zorganizowana przez PZZ akcja zbiórki książek dla Warmii i Mazurów daje bardzo dobre wyniki. Przodują w tej akcji szkoły. Obecnie już 36 warszawskich szkół weszło w porozumienie ze szkołami na Warmii i Mazurach. Ostatnio uczniowie szkół warszawskich zebrali 126 książek, które wysłano na Mazury.

Piękny dar ofiarowało również mazurskiej ludności Polskie Radio. Dla uczczenia Kongresu Związków Zawodowych instytucja ta przekazała do dyspozycji PZZ w Mrągowie 52 cenne książki najwybitniejszych pisarzy polskich i obcych.

Dzięki tej akcji zmniejsza się głód książki polskiej na Warmii i Mazurach. (e)

Czytajcie „SPORT I WCZASY"

Rady starej gospodyni

Lody domowe

Zosiu kochana z pewnością szybko miną chłodne dni, więc przepis na domowe lody bardzo Ci się przyda. Przygotujmy maszynkę na wczasu; aby w chwili „kręcenia" nic nam w tej pracy nie przeszkadzało. Pamiętajmy, iż do dobrego przygotowania lodów, poza samym płynem, konieczna jest dobrze „nabita" lodem maszynka i odpowiednia ilość soli. Nim wlejemy płyn do maszynki, musi być dobrze ostudzony, a najlepiej przygotowany dnia poprzedniego, inaczej lód stopi się prędko i lody nie staną. Porąbać lód w drobne kawałki, sprawdzić maszynkę, czy dobrze się obraca, a następnie nasypać warstwami kawałki lodu i sól (może być grubsza, tak zw. szara), ubijając każdą warstwę pałką, aż powstanie zbita masa lodowa dokoła puszki. Wykonywać tę robotę należy w chłodnym miejscu, jeśli można w piwnicy, lub w chłodnej łazience. Przy wlewaniu płynu do puszki, należy uważać aby sól nie dostała się do wnętrza puszki, brzegi puszki należy starannie obetrzeć. Po kilku obrotach korbą, lód opadnie, wtedy należy puszkę dopełnić lodem i solą. Po paru minutach kręcenia, lody zaczną tężeć, co poznamy po coraz cięższym obrocie korby. Gdy lody dobrze stężeją, wyjąć skrzydełka, oskrobać łopatką i odłożyć. Lody dobrze uciśnąć łyżką, wygładzić i zamknąć puszkę, przykryć lodem po sam wierzch i pozostawić tak na jakieś 2 godziny, aby się lody dobrze zamroziły.

LODY ŚMIETANKOWE (przepis na 4 osoby — duża ilość). Pół litra dobrego mleka, 5 żółtek, pół laski wanilii, 25 dkg cukru. Ubić żółtka z cukrem, oddzielnie ugotować mleko z wanilią, wlewać po trochu gorące mleko do żółtek, mieszać, aż zgęstnieje. Odstawić, aby zupełnie ostygły. Wlać do maszynki i ukręcić lody. Gdy chcemy mieć lody kawowe, mleko mieszamy z mocno zaparzoną, prawdziwą kawą; gdy czekoladowe, przygotowujemy kakao, a palone — zaprawiamy mleko karmelem.

Twoja ciotka

50

Juliusz Żulawski

SKRZYDŁO DEDALA

* * *

I wtedy właśnie pociąg zatrzymał się w Milanówku. Zmierzchało. Stefan Odrowąż niedaleko miał z dworca do domu. Szedł tak pełen jeszcze swych myśli, że zauważył milicjanta dopiero wtedy, gdy ten położył mu na ramieniu rękę. Jego dom był już obstawiony dokoła. Pod strażą milicjantów stał blady kapitan Dąbek.

— Aresztowano właściciela — szeptali nazajutrz bywalcy w kawiarni Odrowąża. — Nie podobało się im, że kawiarnię prowadzi, bo za cóż by innego? Spokojny, poważny, przyzwoity człowiek. Albo za to właśnie, że przyzwoity. Co za okropne czasy.

— Co za okropne czasy! — wszeptywał Tomaszowi Podleskiemu w ucho jego dawni, już zdziwaczeli znajomi, których napotykał niespodziewanie to tu, to tam, niby widma wśród gruzów spalonej Warszawy.

Kiedy dotarł tu w swym płaszczu żołnierskim — w swej powrotnej wędrówce — po pięciu latach niewoli już jak gdyby obcy — szedł rumowiskiem ulic jak po piargach wśród żlebów i wyschłych strumieni górskich. Albo jak wśród wizji najprzemyślniejszych i najprzekornejszych surrealistów. Albo jak po cmentarzu o otwartych grobach... Nie wierzył Tomasz, że jakakolwiek siła ludzka mogłaby temu miastu coś pomóc.

Teraz po gładkich jezdniach wzdłuż szkieletów kamienic — pędziły już znowu niecierpliwe samochody, tramwaje raźno dzwoniły na zmartwychwstanie, podnosiły się nowe gmachy i domy. Tomasz zdobył ubranie, zdobył pokój z niewielką tylko dziurą w ścianie, zaczął pisać, drukować, zarabiać. Zanim jeszcze odnalazł zagubione swe miejsce na świecie — już poczuł, że jest tu ludziom naglące, gwałtownie potrzebny. W doświadczeniach jego zawodu była to rzecz najzupełniej nowa.

— Co za okropne czasy! — jęczały widma cmentarne. — Kiedyż przeminie ten koszmar!

— Jakież okropne czasy! — westchnęła w rozmowie z kimś nazbyt już wytworna i nazbyt piękna kelnerka, gdy wstąpił do jakiegoś lokalu, aby się napić kawy.

Podała mu filiżankę gestem tak niedbałym, że aż obrażającym prawie. Spojrzał na nią zdumiony. — Pani ma na imię Teresa? — zapytał nagle, zawieszając w powietrzu rękę, którą już sięgał po kawę.

— Tak — odpowiedziała obojętnie, dotknąwszy go tylko na krótki moment swymi ciemnymi oczyma. — Czy pan tu już bywał u nas?

Nie poznawała go. Nie przypomniała sobie niczego. Tomasz uśmiechnął się do tamtego obrazu i do swych myśli o dziejach ludzkiego losu. Przecież uderzyło go wtedy to właśnie — tam na świeżym jeszcze pobojowisku w Bydgoszczy — że ta dziewczyna ofiarowując mu siebie za bochenek chleba, dygnęła prawie, zdradziła gatunkiem uśmiechu przynależność klasową. Tak, oczywiście. Teraz, gdy po przeoraniu wszystkiego przez wojnę i rewolucję, ludzie mogą zmierzyć na nowo swój rzeczywisty ciężar, panna z „dobrego domu" — zachowując wszystkie swe wielkie pretensje — ląduje na kelnerowaniu w snobistycznej kawiarni. Nie wiedział tylko, dlaczego w tej chwili odczuł swój uśmiech, jak smutne ukłucie.

Teresa podała komuś tuż obok — i znowu w sposób, podkreślający jakieś szczególne jej poświęcenie i łaskę. A jednak jej ciemne oczy miały pociągającą głębię i teraz znowu — jak i wtedy w Bydgoszczy — zaniepokoiły Tomasza. A może to tylko sprawa innych, odległych wspomnień, sprawa odległych podobieństw? Tomasz nie przeciągał już siesty, wybrał tę drugą koncepcję, zapłacił nie podnosząc oczu, wyszedł nie spojrzawszy nawet na Teresę, szybko ruszył ulicą nie obiecując sobie już powrotu tutaj.

Stawał się coraz bardziej niechętny, prawie już obcy przedwojennym wspomnieniom. Nie dlatego, żeby chciał krzywdzić tych, którzy w wspomnieniu tym leżeli niby we wspólnym grobie. Ale dlatego, że poprzez lata niewoli i poprzez świeżo biegnące lata nabierał stopniowo coraz głębszej odrazy do siebie samego z tamtych odległych czasów. Lub dlatego po prostu, że podczas lotu naprzód nie należy się schylać po raz już rzucony balast.

I gdy w parę tygodni potem znowu przypadkiem spotkał się z Teresą — wydała mu się podobna już tylko do siebie. Tym trzecim razem zdarzyło się to jeszcze gdzie indziej. Na lotnisku warszawskim, latem, w bezchmurny, przewiewny ranek. Tomasz odprowadzał lecących do Paryża przyjaciół, a Teresa — po ślubie z dyplomatą angielskim — czekała wśród kufrów na odprawę celną.

Podeszła do niego od razu, jak gdyby to było naturalne i najzupełniej logiczne. — Dlaczego pan wtedy nie powiedział już ani słowa więcej, gdy podawałam kawę? Dlaczego pan już pan nigdy nie wrócił? Dlaczego pan myślał, że nie poznałam pana?

Patrzyła mu w oczy bez zalotności i znowu — jak w krótkim momencie przy ich pierwszym spotkaniu — głęboko i prosto. Powiew wygładzał jej włosy. — Dlaczego? — powtarzała, jak gdyby to jedno słowo zastępowało całą ich nie odbytą rozmowę. — Dlaczego?

— Dlatego Tereso, że inne są nasze myśli i stąd inne są nasze losy.

I choć ta odpowiedź Tomasza brzmieć mogła dla postronnych banalnie — było w niej dużo najdotkliwszej prawdy.

(D. c. n.)

Młodzież Białostocczyzny odbudowuje stolicę

W szkole życia dziewcząt naszych wsi

(Od naszego specjalnego wysłannika)

Warszawa, w czerwcu.

Pamiętam ich odjazd z Białegostoku. Były onieśmielone, gubiły się między młodzieżą białostocką organizującą pożegnanie. Szły na dworzec z wyraźną troską o to, w jaki sposób odbędą służbę w brygadzie SP. Widziałem dwie junaczki z powiatu grajewskiego, w których oczach szkliły się łzy. Były to łzy rozrzewnienia, bo przecież były one ochotniczkami, które wierzą w „Służbę Polsce" i w jej szeregach postanowiły szukać startu życiowego i społecznego awansu.

Poprzez SP. postanowiły wejść w życie z małohektarowych gospodarstw — w wielki szereg budowniczych nowej rzeczywistości.

I kiedy wchodziłem na teren brygady nie liczyłem na to, z czym się spotkałem. Bo przecież to pierwsza w kraju żeńska brygada espowska, może raczej jeszcze doświadczalna, raczej próba nowego podejścia do dziewczyny z zapadłej wsi, niż pewne niezawodne wyprowadzenie jej w szersze horyzonty i nurt nowego życia.

Przypuszczałem, że będzie inaczej, szczerze mówiąc — gorzej.

*

Teresa Szkolnicka z Sokółki oświadczyła nam na wstępie:

— Nie wszystkie tu jesteśmy, któreśmy wyjechały z Białegostoku, bo Janka Dąbrowska z powiatu białostockiego wyjechała już na kurs motorowy do Lublińca. A po zakończeniu turnusu i ja wracam do domu tylko na parę tygodni i ze mną Tereska Mojsiuszko i Renia Dąbrowska z Sokółki, podobnie jak Halka Zarembianka z Rosochatych pow. wysokomazowieckiego i Lutka Stypuczenko z jej wsi.

Uzupełniła ją ta ostatnia:

— Zapisałyśmy się do szkół włókienniczych SPP w Częstochowie, Krakowie i Łodzi. Przecież w planie 6-letnim powiedziano, że białostocki przemysł włókienniczy potrzebować będzie 3 tysięcy wykwalifikowanych włókniarzy. Zdobędziemy fach.

A więc już na początku dziewczyna ze wsi Rosochate Kościelne mówiła mi o planie 6-letnim na odcinku naszego województwa i znalazła w nim swoje miejsce.

*

W obszernej świetlicy brygady zastaliśmy kilkaset dziewcząt z całej Polski, ze wszystkich jej województw. Dziewczęta z województwa białostockiego siedziały na ławkach, rozproszone między junaczkami z innych dzielnic. Odbywały się zajęcia teoretyczne, a prowadziła je jasna blondynka z Inowrocławia — Tekla Siedlińska, miła, młoda dowódczyni kompanii.

Zebraliśmy dziewczęta z Białostocczyzny wokół siebie na pogawędkę. Zeszły się opalone od słońca, pyzate, energiczne i radosne. Zupełnie nie można w nich poznać tych dziewcząt, które przed sześcioma tygodniami opuszczały Białystok.

*

Kasia Kozejko z Białegostoku ul. Warszawa 103, opowiada szeroko i z werwą.

— Czujemy się doskonale. Proszę sobie wyobrazić, że wszystkie — ile nas tu jest z Krakowa, Szczecina, Wrocławia czy Rzeszowa — wcale nie chcemy wrócić do domu. Znalazłyśmy nowe koleżanki, wrosłyśmy w tę pierwszą w Polsce brygadę dziewczęcą i cieszyłybyśmy się, gdybyśmy mogły w niej na stałe pozostać.

Dziewczęta z wszystkich stron kraju stanowią jedną wspólną rodzinę. Lutka Stypuczenko z ul. Warszawskiej 94 znalazła serdeczną dobrą koleżankę w Marysi Kołuckiej, (zwanej w obozie „pszczółką") z Łapczyc pow. bocheńskiego i Jadzia Czerwonkówna z Grajewa zaprzyjaźniła się „na śmierć na życie" z Mirką Iwaniak z Niemczy pow. dzierżanowskiego, a wszystkie białostoczanki twierdzą chórem, że najmorowsza jest „partyzant" z Wrocławia, dziewczyna czarna jak kruk, z czarnymi lśniącymi oczami.

Po raz pierwszy w życiu nasze dziewczęta spotkały się z rówieśnicami z całej Polski i zawarły z nimi szczere, bezpośrednie przymierze.

*

Na wybrzeżu Kościuszkowskim, w pobliżu mostu średnicowego, na obszernym placu kilkaset kobiet z łopatami w ręku równa teren. Praca wre, gdzieś któraś śpiewa „...wróć, Jasieńku, wróć", a między tłumem pracownic uwija się technik Włodarczyk.

Znajdujemy tu Filomenę Krukowską z Popowa, pow. grajewskiego i Lucynę Walendzik z tejże wsi, a obok nich Wacławę Organkównę z Kacprowa i Jadwigę Czerwonko z Łękowa, pow. grajewskiego, która zamaszyście sypie piasek do taczki.

— Nie męczy was ta praca? — pytamy.

— E, co tam! — odkrzyknęły dziewczęta — Pracujemy cztery dni w tygodniu po sześć godzin, a reszta to właściwie nauka i zabawa. Kto by tam się przemęczył!

Rzeczywiście o przemęczeniu nie może być mowy. Ale wykonaną robotę na przyszłym skwerze nad Wisłą znać. W miejscu dawnych rozwalin i gruzów długie rzędy krzewów, pięknie splantowanych 10 ha terenu świadczy o sumienności wysiłku.

Technik Włodarczyk uważany jest widocznie przez dziewczęta za przełożonego — starszego kolegę, a mówi o nich z ojcowską troską.

— Dobrze się spisują junaczki białostockie. Często dają one przykład innym, jak należy pojmować służbę w SP. Ale tak między nami mówiąc, czy można mieć do nich pretensję, jeśli coś sknocą? Przecież to są nasze dzieci...

*

Komendantem brygady żeńskiej jest mjr Ksawery Dawid. Wysoki, szczupły, wiek około pięćdziesiątki. Dziewczęta mijając go salutują z szacunkiem i witają majora z uśmiechem. Mjr Dawid zna chyba każdą z junaczek na wylot, a zwraca się do nich po imieniu...

— Zadowolony jestem ze swojej brygady — stwierdza — Zuchy są te junaczki. Proszę wierzyć, że nic nie mam im do zarzucenia. Bywa, że junacy z męskiej brygady przychodzą tu na ogniska, na wspólne spędzenie kilku chwil. Ale dotychczas nie spotkałem się z wypadkiem, który musiałbym napiętnować, choć oko mamy baczne na każdy szczegół. Przekazali nam rodzice swoje córki i wrócą one do nich lepsze, niż były — uspołecznione i po prostu mądrzejsze.

Zresztą junacki same dają potwierdzenie słów majora. Major nigdy nie krzyczy, nigdy nie karze, zawsze przemawia do młodych serc. I co najważniejsze — trafia do nich celnie.

*

Czwarta kompania drugiego batalionu brygady żeńskiej wiedzie prym. Właśnie w niej znajdują się dziewczęta z woj. białostockiego. Dziewczęta te lubią dzielić się wrażeniami, jakie już zebrały.

— Byłyśmy w cyrku, byłyśmy w Teatrze Powszechnym na sztuce „Okno w lesie", byłyśmy pięć razy w kinach, byłyśmy w muzeach, brałyśmy udział w Święcie Ludowym na Bielanach, byłyśmy na międzynarodowych zawodach sportowych itd., itp., a u nas były z wizytą matki, bracia, siostry. Piszemy do nich w listach, że powinni nam zazdrościć.

*

Regina Dąbrowska rozejrzała się po koleżankach, spoważniała i rozdając junaczkom po dużym kawałku kiełbasy i chleba nad drugie śniadanie — powiedziała z przekonaniem:

— Powiedzcie, czego byśmy przez tych kilka tygodni nauczyły się w domu, na przykład ja ze wsi Rosochate Kościelne. A do 26 czerwca, do końca turnusu, nauczymy się jeszcze niejednego.

*

Jeśli miałem pewne zastrzeżenia przekraczając progi brygady żeńskiej, to opuszczając ją byłem przekonany, że pełni ona swą funkcję wychowawczą, docierając do rdzenia duszy młodego pokolenia polskiej wsi. **F. Z. W.**

CZYTELNICY PISZĄ:

Z radomskiego dworca trudno się wydostać

Mieszkańcy Radomia narzekają coraz częściej na złą organizację, utrudniającą pasażerom opuszczanie peronu dworca kolejowego.

Czytelnik S. S. pisze na ten temat m. inn.:

„Po przybyciu pociągu zamyka się główne wyjście a tłum podróżnych musi się z trudem przeciskać przez „ucho igielne" bocznej bramy, w której sprawdza bilety jeden tylko kolejarz. Następuje nieopisany zamęt. Stłoczone kobiety krzyczą, dzieci płaczą, młodzież wydostaje się przez parkan, mężczyźni wymyślają, a uzbrojona straż kolejowa reaguje siłą w obronie kontrolera.

Kolejarze tłumaczą się zarządzeniem Dyrekcji Lubelskiej. Gdy weźmiemy pod uwagę, że stacja Radom obsługuje ponad 100 tys. ludności miasta i okolicy, zarządzenie wypuszczania pasażerów tylko jednym z istniejących wyjść jest niezrozumiałe, powodując przy tym niepotrzebną stratę czasu dla podróżnych i liczne nieprzyjemności dla służby kolejowej".

Drugi nasz czytelnik, zmuszony z „tysiącami" innych pasażerów czekać około pół godziny na wydostanie się z dworca pisząc o tym do Redakcji zapytuje:

„Czy w okresie wzmożonego ruchu nie można otworzyć drugiego wyjścia. Byłem świadkiem, jak służbisty kolejarz odmówił wcześniejszego wypuszczenia małego, chorego harcerza, prowadzonego przez starszych przyjaciół. Fakt ten wywołał nieprzychylne dla służby kolejowej i panujących na dworcu PKP w Radomiu porządków — komentarze".

Sądzimy iż Dyrekcja Kolejowa po sprawdzeniu słuszności skarg pasażerów i wydanego zarządzenia, postara się dla dobra podróżujących zmienić istniejący stan, uruchomiając — przynajmniej w dniach przewidywanego natężenia ruchu — drugie wyjście. Nie ulega wątpliwości, że chorzy winni mieć zawsze i wszędzie pierwszeństwo. (Red.).

W MEŁGWI NIE BĘDZIE CHWASTÓW...

(Od naszego specjalnego wysłannika)

Ostatkiem sił brnąłem pełną pyłu mełgiewską drogą. Przemierzałem już chyba siódmy z kolei kilometr co dla mieszczucha, zwłaszcza podczas upału jest nielada wyczynem, gdy nadjechała furmanka.

— Daleko jeszcze do Podzamcza?

— O, będzie ze trzy kilometry — odpowiedział młody, dostatnio ubrany gospodarz i zamierzył się batem na konia, chcąc jechać dalej. Zapytałem, czy może mnie podwieźć. Obrzucił mnie niechętnym spojrzeniem, zastanowił się chwilę, ale kiwnął przyzwalająco głową.

Wraz z kołami wozu potoczyła się rozmowa. O pogodzie, o braku deszczu od miesiąca, o przyszłych zbiorach. Wynikało z niej że mój rozmówca posiada gospodarstwo w okolicach Łaszczowa, oraz, że ma niemałe z nim trudności.

— Innym, panie, dają pożyczki, kredyty czy inną pomoc. Porobili z pastuchów gospodarzy i jeszcze im pomagają! A ja sam muszę tyrać na kawałek chleba i mnie nikt nie pomoże. Jeszcze wyznaczają podatek gruntowy i ten cholerny oszczędnościowy, że się odechciewa pracować — ostatnie słowa szczególnie podkreślił.

— A nie hodujecie świń? Przecież przeprowadzona ostatnio kontraktacja ma również na celu zwiększenie dochodowości gospodarstw.

— Ale? Myślisz pan, że jak zrobili kontraktowanie świń to zakontraktowałem co? Nic. I nie zakontraktuję, niech ich cholera weźmie. Wolę świnie na „lewo" sprzedać.

— Sami uprawiacie swoje gospodarstwo?

Zastanowił się chwilę, popatrzył na mnie bokiem i wyrzucił bez przekonania.

— ...a no sam.

Dojechaliśmy do skrzyżowania. Wysiadając zapytałem jeszcze, jak duże ma gospodarstwo. — 26 hektarów — brzmiała odpowiedź ginąc w turkocie oddalającego się wozu.

W dużej stodole Ośrodka Oświaty Rolniczej kursiści zajęci byli budową silosów. Właśnie kończył się zorganizowany przez Ministerstwo Rolnictwa kurs budowy wzorowych gnojowni i silosów dla gminnych i gromadzkich przodowników rolnictwa oraz dla małorolnych gospodarzy. Głęboki, okrągły dół, obramowany podwójnymi obręczami z drzewa wymagał już tylko ostatniego szlifu i zacementowania ścian. Trzydziestu jeden kursistów z czterech powiatów: lubelskiego, puławskiego, kraśnickiego i bialskiego, z dumą spoglądało na wynik swych całotygodniowych wysiłków.

Większość z nich wiedziała, jakie olbrzymie korzyści przynoszą silosy w gospodarce, zapewniając bydłu dobrą i zdrową paszę przez cały rok. Nie orientowali się tylko, jak je należy budować. Teraz już wiedzą. Rozjadą się do swoich gmin i gromad, aby uczyć innych.

— Historia budowy silosów nie jest nowa — mówi wykładowca Stachórski — jeszcze Rzymianie w czasie podbojów budowali silosy wzdłuż szlaków wojennych. Jeden rodzaj silosów służył do przechowywania ziarna, drugi zawierał karmę dla koni, wołów i stad bydła rzeźnego gnanego za wojskiem. Zimą, czy latem niezależnie od temperatury i pogody, korzystano z paszy nagromadzonej we wpuszczonych w ziemię kamiennych spichlerzach. Musiała być ona doskonale przyrządzona skoro była zdatna do użytku jeszcze po trzech, a nawet pięciu latach.

Prawie wszyscy biorący udział w kursie, to gospodarze małorolni. Wszyscy pragną unowocześnić gospodarstwa, są spragnieni wiedzy i postępu. — Dlaczego, gdy dawałem kiszonkę krowie wysokocielnej, to chorowała? — pyta jeden z nich wykładowcę. — Bo w tym okresie nie należy dawać kiszonek — brzmi odpowiedź, a wraz z nią uzasadnienie. Padają słowa „białko", „fermentacja", „azot", ilustrujące przebieg procesów chemicznych. Rolnicy rozumieją wszystko, co więcej, pytaniami swymi wprowadzają nieraz w zakłopotanie wykładowców.

Z lekka przygarbiony, w podniszczonym już płótniaku Stefan **Salamandra** czterohektarowy gospodarz z Ożarowa w pow. lubelskim mówi:

— Mnie ten kurs dał wiele korzyści. Jako pierwszy w naszej gromadzie zacznę budować silos. Pożyczkę na budowę już otrzymałem. Dla mnie silos to jest wielka rzecz i dawno już znam jego wartość. Przed wojną nie mogłem sobie pozwolić na budowę, gdyż nie miał mi kto pomóc

Zdanie gospodarza Salamandry potwierdza Edward **Suski** rolnik z Huty Borowskiej pod Chodlem. Jest gromadzkim instruktorem rolnictwa i po ukończeniu kursu zamierza szeroko propagować akcję budowy silosów na terenie swojej gromady.

Korzystając z okazji zwiedzamy z instruktorem powiatowym Oświaty Rolniczej ob. Janem **Malickim** teren gospodarstwa. Ośrodek Oświaty Rolniczej mieści się w pięknym pałacu resztówki i gospodaruje na 33 hektarach. Oprowadzający nas kierownik gospodarczy Ośrodka ob. Antoni **Wójdat** jest dumny z osiągnięć.

— Na tym polu sialiśmy siedemdziesiąt pięć kilogramów na morgę gdy gospodarze siali sto kilogramów. Tymczasem dzięki zastosowaniu siewników rzędowych, rezultaty mamy dużo lepsze. W celu uczczenia Święta Ludowego zaoraliśmy podwórze dworskie, które nie było ruszane od dziesiątków lat. Będą tu teraz rosły ziemniaki.

Oczkiem w głowie kierownictwa Ośrodka są jednak pięknie utrzymane chmielniki. Właśnie wśród pnącego się wysoko chmielu migały barwne sukienki dziewcząt usuwających chwasty. Patrząc jak giną pod ostrzem kopaczek rośliny szkodliwe dla życia roślin pożytecznych, przyszła mi na myśl rozmowa z gospodarzem, który mnie podwiózł.

Była olbrzymia różnica pomiędzy tym człowiekiem, dostatnio żyjącym, a tymi, tu na kursie, których gospodarstwa częstokroć nie wystarczają na zabezpieczenie utrzymania licznym rodzinom. Pomimo to ludzie ci nie narzekają, nie opuszczają rąk. Przeciwnie, starają się wszelkimi siłami współpracować z państwem, które spieszy im z pomocą w podniesieniu poziomu rolnictwa, a tym samym pragnie stworzyć im odpowiednie warunki bytu.

Ludzie — chwasty, jak ten dwudziestosześciohektarowy gospodarz, którym jest wiecznie mało i źle, którzy przeszkadzają w rozwoju wsi, którzy wreszcie dla własnych korzyści gotowi są poświęcić dobro ogółu, będą musieli ustąpić przed entuzjazmem młodości, pragnieniem wiedzy i postępu. Tak jak chwasty w chmielnikach pod uderzeniem kopaczek trzymanych mocnymi dłońmi dziewcząt.

Siły tkwiące w chłopach, którzy przyjechali do Mełgwi, aby zdobyć wiedzę i podzielić się nią z innymi nie dadzą się na pewno zagłuszyć.

Tadeusz Pohłański

Juniorzy Częstochowy

przegrali z Łodzią 1:2 (0:0)

Z cyklu rozgrywek o mistrzostwo Polski juniorzy Częstochowskiego Okręgu spotkali się z juniorami Łodzi, przegrywając 1:2 (0:0).

W I połowie częstochowianie mieli przewagę i moc doskonałych pozycji podbramkowych, zaprzepaszczając je jednak. Po przerwie łodzianie okazali większą bojowość, przeważając dzięki temu szalę zwycięstwa na swoją korzyść. Bramki dla nich zdobyli **Wesołowski i Kałużyński**, a dla Częstochowy **Majewski** z karnego. Sędziował ob. **Śliwczyński**.

Juniorzy Częstochowy grali w składzie: **Madys** (Włókniarz) — **Kuciak** (Związkowiec Cz.), **Szladerba** (Związ. R.), — **Kozłowski** (Włókniarz), **Szczygłowski** (Związk. R.), **Kowalski** (Związk. Cz.) — **Kukulski** (Włókniarz), **Majewski** (Związk. R.), **Rydalski** (Ogniwo), **Koćwin** (Włókniarz), **Słota** (Związk. Cz.).

Przed finałem rozgrywek szachowych

o mistrzostwo Częstochowy

W turnieju o mistrzostwo szachowe Częstochowy prowadzi w dalszym ciągu S. Limbach, jednak trzy ostatnie rundy zadecydują, kto zdobędzie zaszczytny tytuł mistrza Częstochowy.

Z ciekawszych wyników ostatnich rund należy zanotować: remis Wieczorka i Izdebskiego z S. Limbachem, wygrana Wieczorka z Czarnotą, Dąbrowskiego z Machurą, Szulakowskiego z Szelągiem, remis Węgrzyna ze Skalikiem, Dąbrowski zamatował Szeląga w 5 posunięciu. Stan po 16 rundach jest następujący:

S. Limbach 14 pkt., M. Wieczorek 13 pkt., A. Czarnota 12 pkt., T. Izdebski 11 pkt, H Skalik 10 pkt, M. Bourdon 9 pkt., Kempa, Machura i Szeląg po 8,5 pkt., H. Borkowski i Szulakowski po 8 pkt., Morozow 7,5 pkt., Rebes 7 pkt., J. Dąbrowski 6,5 pkt., J Szolc 6,5 pkt., L Laszecki 5 pkt., Pyrkosz 4 pkt., Węgrzyn 3,6 pkt., Cz. Gaworski 1 pkt., Sitek 1 pkt.

W wytworzonej sytuacji **Czarnota, Limbach i Wieczorek** mają prawie że równe szanse na zdobycie mistrzostwa, każdy z leaderów ma jeszcze do rozegrania 1 silną i dwie partie ze słabymi przeciwnikami.

ZMIANA NAZWISKA

Urząd Wojewódzki Olsztyński podaje do wiadomości, że Ob. Nędza Feliksowi synowi Jakuba i Antoniny z d. Sitko, urodzonemu 5 kwietnia 1910 r. w Młynowie zamieszkałemu w Olsztynie, przy ul. Nowowiejskiego 4 m. 2, zezwolono na zmianę nazwiska rodowego „Nędza" na nazwisko „Nowakowski". K. 532

Sygnatura Km. 87/49.

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI RUCHOMOŚCI

Komornik Sądu Grodzkiego w Kielcach 2 rewiru Władysław Latacz, mający kancelarię w Kielcach, ul. Słowackiego Nr. 25, na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 30 czerwca 1949 r. o godz. 10 w Kielcach, ul. 1 Maja Nr. 29 odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należących do Spółdzielni Budowlanej Praca Mistrzów i Rzemieślników Budowlanych z odp. udz. w Kielcach, składających się z maszyn stolarskich, a mianowicie: heblarki żelaznej grubościowej na łożyskach kulkowych z silnikiem elektrycznym Nr. 17356-5,5 kw. z pasem skórzanym, heblarki wyrówniarki firmy „Busse" z silnikiem elektr. Nr. 264930-12 kw. z pasem klinowym, piły tarczowej uniwersalnej, składającej się z wiertarki i placszajby z silnikiem Nr. 351177-8 kw. z pasem skórzanym, piły tarczowej na podstawie drewnianej z silnikiem elektr. Nr. 453366-1.1 kw. z pasem klinowym, szlifierki na podstawie drewnianej z silnikiem elektrycznym Nr. 12650 p. s. 3 i 3-ch tarczówek poprzecznych żelaznych z silnikiem elektrycznym z pasami klinowymi — wszystkich czynnych, w dobrym stanie, oszacowanych na łączną sumę 1.217.000 złotych.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Dnia 20 czerwca br.

została otwarta

Wystawa Prac Szkolnych

przy Publicznej Średniej Szkole Zawodowej Żeńskiej w Białymstoku.

ul. Manifestu Lipcowego 27 (Św. Rocha)

Wystawa czynna do dnia 24.VI. rb. codziennie w godz. 10 — 18.

Wstęp bezpłatny

405-1 DYREKCJA

Centrala Spółdzielni Pracy

Oddział w Olsztynie

zatrudni od zaraz

dwóch wykwalifikowanych księgowych, jedną fakturzystkę oraz dwie siły biurowe. Warunki w/g nowej umowy o pracę Zw. Zaw. Prac. Spółdzielczych. K. 560-1

Państwowe Przeds. Budowlane

w Częstochowie

przyjmie od zaraz 15 wykwalifikowanych murarzy. Zgłoszenia do P. P. B. Al. N. M. Panny nr. 2 (Referat Personalny). K. 1436-1

Techniczna Obsługa Rolnictwa

PRZEDSIĘBIORSTWO PAŃSTWOWE

w Olsztynie, Partyzantów Nr. 33

OGŁASZA

przetarg nieograniczony

w Olsztynie na wykonanie:

1) Budowa biura, świetlicy, umywalni i szatni.
2) Wykonanie robót remontowych warsztatów.
3) Roboty ślusarskie.

Bliższe informacje oraz podkładki przetargowe otrzymać można w Dyrekcji „T. O. R." w Olsztynie ul. Partyzantów Nr. 33, gdzie też należy składać oferty w zalakowanych kopertach z napisem „OFERTA PRZETARGU" na wykonanie robót remontowych i przebudowy warsztatu, do godziny 15-tej do dnia 1 lipca 1949 r.

Otwarcie kopert nastąpi dnia 1-go lipca 1949 r. o godz. 16-tej.

Do oferty należy dołączać kwit na wpłacenie wadium w wysokości 2 proc. oferowanej sumy na konto TOR w Państwowym Banku Rol. konto Nr. 240.

Dyrekcja TOR zastrzega sobie prawo wyboru oferenta, zwiększenia i zmniejszeni robót oraz unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

Termin wykonania robót (dostawy) do dnia 1-go września 1949 r.

Podpisanie umowy nastąpi najpóźniej w dniu 5 lipca 1949 r.

K. 561-0 Zarząd Okręgowy T. O. R. P. P. w Olsztynie

Egzamin

wstępny do Państwowego Liceum Mechaniczno - Samochodowego I stopnia odbędzie się dnia 27 i 28 czerwca 1949 r. w gmachu szkolnym ul. 1-go Maja 66 (dawna Szkoła Rzemiosł). Zapisy od dnia 23 do 25 czerwca 1949 r., oraz WYSTAWA prac uczniów otwarta będzie w dniach 25 i 26 czerwca od godz. 14 — 20.

Wstęp bezpłatny. 995-1

RADIO

na dzień 22 czerwca (środa).

Sygnał czasu: 5.10 12.00. Wiadomości 5.15 6.00 7.00 8.00 12.04 17.00 19.00 21.00 23.00. Program na dziś 6.55, na jutro 23.50 Wszechnica.

5.20 Koncert dla świata pracy. 6.15 Muzyka. 6.30 Gimnastyka. 7.20 Muzyka. 8.05 „Informator radiofonizacji". 8.10 Muzyka. 8.55 Przerwa. 12.20 Muzyka. 12.25 Dla wsi: „Znaczenie hodowli świń dla warzywników". 12.55 Muzyka. 13.30 Przerwa. 15.30 „Dżamchuch syn łani" — audycja słowno-muzyczna. 15.50 Muzyka. 15.55 „Dni Morza". 16.20 Muzyka rosyjska. 17.15 Koncert orkiestry Gerta. 18.00 „Głos mają kobiety". 18.15 Pogadanka. 18.25 Muzyka organowa. 18.45 Montaż poetycki. 19.10 Recital Chopinowski — Drzewieckiego. 20.20 Muzyka ludowa. 21.25 „Szpilki". 21.40 „Daleko od Moskwy" — Ażajewa. 22.00 Audycja słowno-muzyczna. 22.45 Muzyka popularna. 23.10 Włoska muzyka baletowa. 24.00 Koniec audycji.

Polskie Radio zastrzega możliwość zmian w programie.

SKRADZIONO DOWÓD OSOBISTY, kartę rejestracyjną wydaną przez II Urząd Skarbowy, leg. Okr. Zw. Cechów, kwity podatkowe, kartę rejestracyjną RKU, kartę wstępu na Rzeźnię Miejską, kartę rowerową na nazwisko Sołtysiak Jan. 2542-1

Mechanik

na maszyny spodowe i wierzchowe do Fabryki Obuwia Im. M. Buczka w Lublinie zostanie natychmiast przyjęty. Zgłoszenia do Kierownictwa Fabryki ul. Kunickiego 20/24 w Lublinie. K. 634-0

Matura Gimnazjalna i Licealna

z zakresu gimnazjum i liceum handlowego DROGĄ KORESPONDENCJI

Bliższe szczegóły w prospektach, które wysyła się po nadesłaniu zł. 50 — na konto P. K. O. V-678.

KorespondencyjneKursyMaturalne

Poznań, Śniadeckich nr 54/58. K 3109-1

Państwowe 4-letnie Liceum Ogrodnicze

W BIAŁYMSTOKU

przyjmie od zaraz

wykwalifikowanych instruktorów

na dobrych warunkach, zgłoszenie należy kierować: Liceum Ogrodnicze — Białystok, ul. Antoniuk Fabryczny 3.

Państwowe Liceum Mechaniczne

W KOŃSKICH, UL. WARSZTATOWA 1, woj. łódzkie

przyjmie od 1 września 1949 r. K 743-0

kwalifikowanych nauczycieli przedmiotów technicznych. Warunki dobre. Mieszkanie rodzinne i kawalerskie zapewnione. Podania z życiorysem przyjmuje kancelaria Państwowego Liceum Mechanicznego.

Reorganizacja Zarządu Miejskiego i czyn Odrodzenia Polski

tematem wczorajszej konferencji

W gabinecie prezydenta miasta Mariana Kucharzewskiego odbyła się wczoraj konferencja naczelników poszczególnych wydziałów Zarządu Miejskiego oraz dyrektorów zakładów miejskich w sprawie czynu Odrodzenia Polski jak też celem wprowadzenia w samorządzie miejskim nowej struktury organizacyjnej.

Konferencję zagaił prez. Kucharzewski, komunikując zebranym, że podobne konferencje, na których omawiać się będzie aktualne zagadnienia miejskie i plan pracy odbywać się będą przynajmniej raz na miesiąc. Niezależnie od tego każdy naczelnik wydziału będzie organizował co dwa tygodnie konferencję na swym odcinku pracy. Podczas tych ostatnich pracownicy wydziału będą mogli podawać projekty dotyczące usprawnienia pracy, analizować błędy itd.

Nawiązując do czynu Odrodzenia Polski, prezydent stwierdził, że aby czyn ten przyniósł pozytywne rezultaty, konieczne jest wzbudzenie entuzjazmu w pracy wśród pracowników samorządowych.

W toku dyskusji poszczególni naczelnicy wydziałów informowali o rozmiarach i charakterze czynu Odrodzenia Polski odnośnie wszystkich komórek Zarządu Miejskiego. Naczelnik wydziału technicznego zakomunikował, że czynem objęte będzie również uporządkowanie Starego Rynku. Jednak leży tu pewna trudność. Miałowicie trasa, którą wywozić się będzie gruz przebiega obok domu przy ul. Mostowej grożącego zawaleniem. W trakcie wywózki gruzu, na skutek wstrząsów może nastąpić katastrofa. Aby tego uniknąć wydział kwaterunkowy, również jako czyn Odrodzenia Polski zadeklarował **przesiedlenie lokatorów domów przy ul. Mostowej do innych pomieszczeń.**

Naczelnik wydziału administracji mgr. Patrzyk zadeklarował zmniejszenie istniejących 4000 zaległości w wydziale i w urzędzie stanu cywilnego. Podobnie zmniejszą zaległości wydziały wojskowy i ogólny. Wydział zdrowia — jak zakomunikował naczelnik dr Siclarz — uruchomi 2 poradnie chorób gardła, nosa i uszu oraz chirurgiczną w szpitalu na Zawodziu i poradnię chorób kobiecych przy szpitalu na ul. Kordeckiego. Wydział opieki społecznej odda do użytku zieleńce przy domu małych dzieci i zlikwiduje zaległości. Rzeźnia Miejska dokończy budowy rampy na swoim terenie. Wydział kwaterunkowy zorganizuje trójki kontrolne wśród pracowników Zarządu Miejskiego, które dokonają inspekcji gęstości zaludnienia. Wydział oświaty i kultury uruchomi bibliotekę na Lisińcu. Referat motoryzacji przyśpieszy wydawanie praw jazdy. Wodociągi i kanalizacja doprowadzą instalację wodociągową i kanalizacyjną do kolonii huty Raków.

Wydział finansowy dokończy wymiaru podatku od nieruchomości, a wydział przemysłu i handlu dokona lustracji przedsiębiorstw pod względem bezpieczeństwa i higieny pracy.

W toku dyskusji wiceprezydent inż. Wróbel omówił zobowiązania za kładu oczyszczania miasta na dzień święta 22 lipca. W ciągu miesiąca poprzedzającego Święto ulegną oczyszczeniu wszystkie place miejskie, podwórka i ulice. W tym celu zmobilizowane będą wszystkie środki komocji jakimi dysponuje Częstochowa. Wydział zdrowia wspólnie z milicją obywatelską w okresie tym dokonywać będzie lustracji czy wszyscy dozorcy domów zastosowali się do akcji ZM. W czasie oczyszczania miasta PCK zajmie się przeszkoleniem miejscowych dozorców.

O przyszłej strukturze organizacyjnej Zarządu Miejskiego wygłosił referat mgr. Kosiński. Z dniem 1 lipca br. wejdzie w życie w Zarządzie Miejskim nowy statut organizacyjny i system bezdziennikowy. W związku z tym nastąpi reorganizacja poszczególnych wydziałów, która pozwoli na sprawniejsze, lepsze załatwianie spraw.

W nowej strukturze organizacyjnej Zarząd Miejski będzie liczył 10 wydziałów i 4 samodzielne oddziały. Przy każdym wydziale będzie istniał referat ogólny stanowiący komórkę właściwego wydziału ogólnego.

Dalsze obrady zostaną wznowione w czwartek o godz. 8-mej rano.

Wzorowe Liceum Rolnicze

powstanie w Złotym Potoku

W roku szkolnym 1949-50 nastąpi otwarcie w powiecie częstochowskim czteroletniego liceum rolniczego w Złotym Potoku. Będzie to jedna z nielicznych tego rodzaju uczelni w województwie kieleckim, bowiem dotychczas istniały na terenie Kielecczyzny zaledwie dwa cztero letnie licea. mianowicie w Mokoszynie pow. sandomierski i Woźnikach pow. radomski.

Szkoleniowy ośrodek licealny w Złotym Potoku odegra dużą rolę w krzewieniu na tutejszym terenie oświaty rolniczej. Po czterech latach nauki młodzi adepci rolnictwa będą mieli możność pracy w szkolnictwie rolniczym, na stanowiskach instruktorów rolnych, w majątkach państwowych i zakładach rolniczych, w Zw. Samopomocy Chłopskiej, w spółdzielczości oraz w instytucjach związanych z rolnictwem.

Liceum w Złotym Potoku znajdzie pomieszczenie w dawnym pałacu hr. Raczyńskiego oraz w leżących w pobliżu obiektach. Obecnie przeprowadza się gruntowny remont tych obiektów, instaluje się sieć wodno-kanalizacyjną itd.

Program liceum obejmuje zagadnienia społeczne, polityczne, przedmioty ogólnokształcące oraz w jak najszerszym zakresie przedmioty zawodowe. Duży nacisk położony będzie w programie liceum na organizację i metody pracy spółdzielni produkcyjnej.

Obok liceum zostaną urządzone wzorowe obory, stajnie, tuczarnie świń oraz stacja kopulacyjna. Wszystkie te obiekty będą oświetlone prądem ze specjalnie uruchomionej przy liceum elektrowni.

W bieżącym roku zostaną utworzone w pow. częstochowskim w Lipiu i Kamyku gimnazja rolnicze współpracujące z 70 szkołami Przysposobienia Rolniczego.

Świecką szkołę jedenastoletnią

uruchomi w naszym mieście T.P.D.

Jak już pisaliśmy, Towarzystwo Przyjaciół Dzieci, przystąpiło w Częstochowie do przebudowy nieruchomości przeznaczonej na szkołę TPD stopnia podstawowego i licealnego (jedenastoletnią).

W dniu 1 września br. zostanie uruchomione osiem klas, w latach następnych, w miarę rozbudowy, będą otwierane wyższe klasy.

Szkoła mieści się w centralnym punkcie Częstochowy, pomiędzy ul. Kopernika a Focha, z wejściem od dużego placu naprzeciw Głównej Poczty. Arterie uliczne udostępnią młodzieży dojście do szkoły nie tylko ze śródmieścia, lecz nawet z odległych dzielnic robotniczych.

Prace budowlane postępują szybko naprzód. Prowadzi je Państwowe Przedsiębiorstwo Budowlane, pod nadzorem technicznym powiatowego architekta budowlanego.

Budynek szkoły, która zostanie uruchomiona od 1 września br. będzie stanowił jedną trzecią zabudowań TPD. W następnych latach szkoła zostanie rozbudowana do pełnych wymogów szkoły podstawowej i licealnej, z internatem, przedszkolem oraz teatrem kukiełkowym, działem gospodarczym itp.

Szkoła TPD będzie uczelnią typu świeckiego, wychowującą młodzież w duchu moralności socjalistycznej, a więc na budowniczych Państwa, w którym zniknie zupełnie wyzysk człowieka przez człowieka.

Że szkoła tego typu jest w Częstochowie potrzebna, świadczą liczne wnioski i apele częstochowskiej klasy robotniczej pod adresem TPD w tej sprawie. Nic w tym dziwnego, bowiem częstochowska klasa robotnicza zna RTPD od dziesiątek lat z zakładanych pierwszych przedszkoli przy ul. Sobieskiego, klubu dziecięcego przy ul. Wolności, urządzanych kolonii i półkolonii letnich, wystąpień na akademiach, uroczystościach robotniczych i to w okresie najsilniejszego terroru faszystowsko-sanacyjnego.

Zapisy do omawianej szkoły Towarzystwa Przyjaciół Dzieci zostaną przeprowadzane przypuszczalnie pomiędzy 23 — 28 b. m. o czym Zarząd TPD zawiadomi jeszcze społeczeństwo naszego miasta.

Nowe władze KW PZPR

w Kielcach

Na I statutowej wojewódzkiej konferencji PZPR w Kielcach dokonano wyboru nowego komitetu wojewódzkiego, w skład którego weszli m. in. ob. Wicha, wojew. Rózga, wicewojewoda Kowalczewski, J. Lewin, M. Zientarski — Janikowski, T. Kromer, F. Kropidło, Zelkowicz.

Z Częstochowy wybrano: ob. ob. Barana, Marię Różycką, Szczerbickiego, S. Łuckiego.

I sekretarzem kom. wojew. PZPR został wybrany zasłużony działacz robotniczy Władysław Wicha.

Wystawa uczniowska

w szkole Nr. 6

Urządzona w szkole podstawowej nr 6 wystawa prac uczniowskich jest obrazem osiągnięć szkoły w br. na wielką skalę i daje przegląd wysiłku grona nauczycielskiego oraz młodzieży szkolnej.

W 8 salach rozmieszczono eksponaty, obejmują one bogaty dział rysunków i zajęć praktycznych oraz obrazują życie organizacji szkolnych.

W dwóch salach mieszczą się eksponaty drużyn harcerskich. W osobnym pokoju pokazano eksponaty Polskiego T-wa Krajoznawczego, gdzie zwiedzający mają możność poznać zabytki kraju, sztuki ludowej, herbów miast itp.

Pięknie przedstawia się dział spółdzielni uczniowskiej, gdzie zapoznajemy się z działalnością tej pożytecznej instytucji w szkole.

W dużej sali gimnastycznej znajdują się prace z zakresu sztuki plastycznej, a więc rysunki, wyroby z gliny i innych materiałów. Bogaty ten dział zapoznaje zwiedzających z rozwojem sztuki dziecięcej na przestrzeni 7 lat pobytu w szkole podstawowej. **Wyróżniają się tu prace ucznia kl. VII Leopolda Olko.** Obrazy malowane akwarelą przez tego ucznia zasługują na zainteresowanie się wykonawcą przez Związek Plastyków.

Osobną salę poświęcono nauce o Polsce Współczesnej. Przedstawiono tu poglądowo tematykę programową w nauce szkoły. W pokoju szkolnym Koła TPPR wystawiono dużą mapę obszaru Związku Radzieckiego i szereg ilustracji. W sali Ligi Morskiej specjalnie wyróżnia się fragment portu ze wszystkimi urządzeniami oraz obrazy malowane przez ucznia Urbańskiego Czesława z kl. VI. Estetycznie przybrane korytarze dopełniają resztę tej wystawy w szkole nr 6.

Należy zaznaczyć, że wystawa została urządzona wspólnym wysiłkiem grona nauczycielskiego, młodzieży szkolnej oraz przy pomocy komitetu rodzicielskiego i opiekuńczego.

12.000 częstochowian oglądało

zawody motocyklowe na żużlu

Niedzielne zawody motocyklowe zorganizowane przez CTC i M. na torze żużlowym na Zawodziu cieszyły się rekordowym zainteresowaniem częstochowian, którzy przybyli w liczbie sięgającej 12.000 osób.

Zawody rozegrane zostały tylko w trzech kategoriach, a to z braku odpowiedniej liczby maszyn o pojemności 250 ccm. Wyniki techniczne były następujące: 130 ccm 1) **Chmielarz** (Jędrzejów) 2:27,2; 2) Cienlior (Bydgoszcz) 2:29; 3) Krupa (Jaworzno) 2:37; 350 ccm: 1) **Szulczewski** CTC i M. 2:05,5; 2) Miechowski CTC i M. 2:08; 3) Wróżyński (Łódź) 2:14 (zaznaczyć wypada, iż Miechowski startował na słabszej maszynie 250 ccm.); 500 ccm. 1) **Olejniczak** (Leszno) 1:59 (najlepszy czas dnia miał tenże zawodnik w przedbiegu — 1:57); 2) Andrzejewski (Leszno) 2:01; 3) Dylong (Rzeszów) 2:04,5; 4) Laskowski CTC i M. Ten ostatni jechał na maszynie słabszej o 100 ccm.

Dystans każdego z biegów wynosił 2.200 metrów.

Jednodniowa jazda konkursowa

Automobilklubu w Częstochowie

Automobilklub Polski oddział Częstochowa urządza zawody jazdy konkursowej. Start zawodników odbędzie się 26 bm. o godz. 8-mej rano przy ul. Srebrnej (Zawodzie).

Wyznaczona trasa przebiegu obejmuje: Częstochowę — Kiedrzyn — Miedzno — Zawady — Miedzno — Łobodno — Kłobuck — Częstochowa.

Odprawa zawodników odbędzie się w czwartek, 23 bm., o godz. 18-tej, w lokalu klubu przy alei NMP 14.

Automobilklub apeluje do wszystkich dyrektorów i kierowników przedsiębiorstw państwowych, aby zgłaszali kandydatury kierowców wraz z samochodami do jednodniowych jazd konkursowych zgodnie z zaleceniem Rady Ministrów.

Zapisy przyjmuje sekretariat AP Aleja 14, do dnia 24 bm., godz. 19-ta.

W jednej rundzie

VICTORIA GRA Z GARBARNIA

Na jutro, tj. czwartek 23 bm. przyjeżdża do Częstochowy leaderka grupy północnej II ligi — krakowska Garbarnia, która o godz. 18 zmierzy się na boisku miejskim z Victorią.

Dzień Częstochowy

NOWE KOŁO ZMP

Przy Centralnych Magazynach Przemysłu Chemicznego w Aniołowie, powstało Koło ZMP liczące 34 członków. Prezesem nowego koła ZMP wybrano ob. Irenę Nowak, a sekretarzem ob. Karola Wasilewskiego.

PRZEDMIOTY OD ODEBRANIA W REDAKCJI

W redakcji naszej jest do odebrania metryka ślubu na nazwisko Wierzba Mieczysław, podręcznik języka francuskiego podpisany nazwiskiem Cz. Nowickiej z kl. IV a, pozostawiony w jednym ze sklepów oraz portfel z dokumentami pozostawiony w autobusie firmy „Zgoda".

ZEBRANIE RODZICÓW

W czwartek 23 bm. o godz. 19-ej odbędzie się w szkole nr 12 przy ul. Narutowicza 19/23 zebranie tych rodziców, których dzieci zostały zgłoszone na kolonie Związku Nauczycielstwa Polskiego. Obecność obowiązkowa.

KOŁO PZPR PRZY WSAH

W gmachu Wyższej Szkoły Administracyjno-Handlowej odbyło się zebranie organizacyjne Koła PZPR, na którym wybrano zarząd koła w składzie prof. Leon Bojm, Leon Suski i Zdzisław Mszyca.

B. WIĘZNIOWIE POLITYCZNI

Zarząd miejscowego koła Związku b. Więźniów Politycznych, zwołuje walne zebranie swych członków, na niedzielę 26 bm. o godz. 10-ej rano w sali Okręgowego Towarzystwa Rzemieślniczego — Al. Kościuszki 6. Na zebraniu tym zostaną wybrane nowe władze koła.

WYJAZD LEKARZY DO WĄSOSZA

W akcji wyjazdów lekarzy częstochowskich na wieś z bezpłatnymi poradami dla ludności naszego powiatu, projektowany jest wyjazd lekarzy częstochowskich do Wąsosza w gminie Popów. Wyjazd nastąpi 29 bm.

NIEDZIELNE WYCIECZKI ROBOTNIKÓW

Przy Powiatowej Radzie Związków Zawodowych ukonstytuował się Komitet powiatowej organizacji wczasów niedzielnych dla świata pracy. Przewodniczącym komitetu jest ob. Załęcki, sekretarzem ob. Stawiński.

W bieżącym miesiącu Komitet organizuje dwie wycieczki, w dniu 26 bm. do Mirowa a 29 bm. do Powa. (kra)

Bolączki Gminnych Spółdzielni

»Samopomoc Chłopska« w pow. częstochowskim omówiono na naradzie oszczędnościowej

Odbyta ostatnio w Częstochowie narada oszczędnościowa Powiatowego Związku Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" i Gminnych Spółdzielni powiatu częstochowskiego która zgromadziła 96 osób, stała na wysokim poziomie obrad, a poruszane bolączki i niedociągnięcia w pracy gminnych spółdzielni pozwoliły zebranym na krytyczne omówienie metod pracy, mające na celu usprawnienie działalności tych placówek gospodarczych w powiecie.

Obrady zagaił przewodniczący Zw. Zawodowego Pracowników Spółdzielczych ob. Franciszek Jabłoński, po czym przedstawiciel K. P. PZPR Kusal wygłosił referat na temat „Wspólzawodnictwo pracy podstawą oszczędności". Następnie ob. Pilecki omówił obszernie zasady oszczędności w spółdzielczości.

W ciekawie poruszonych przez siebie zagadnieniach **mówca stwierdził, że ogólna suma mank niedozwolonych w wojew. kieleckim wynosi 11 milionów zł. i udowodnił, że kosztem wyzbycia się mank dozwolonych można by w ciągu roku wybudować 15 magazynów w województwie.** Mówca wskazał na niewłaściwość udzielania kredytów przy zakupie towaru w spółdzielniach i obszernie omówił celowość wykorzystania kredytów w spółdzielczości. **Kierownicy handlowi spółdzielni nie powinni godzić się na przydział towarów, które nie zostaną rozprowadzone.** Mówca przedstawił racjonalność korzystania z taborów, budynków i ogrodów oraz zanalizował pracę personelu w spółdzielniach, wskazując jak należy prowadzić ją w ramach oszczędności.

Przedstawiciel Centrali Mięsnej Grzechnik mówiąc o skupie żywca, stwierdził, że pewne niedociągnięcia w tej dziedzinie należy tłumaczyć brakiem dostatecznego przeszkolenia personelu. Delegat Centrali Spółdzielni Mleczarsko-Jajczarskiej Szymański poruszył sprawę konkursu skupu jaj, dodając, że konkurs ten ściśle wiąże się z akcją współzawodnictwa pracy.

Dyr. Żeglicki zaapelował do zebranych **o ściślejszą współpracę gminnych spółdzielni z PZGS.** Współpraca ta bowiem dotychczas wiele pozostawiała do życzenia. Dyr. Żeglicki omówił sprawę złego magazynowania towarów, sprzedaży alkoholu w otwartych naczyniach i oświadczył zebranym, że gminne spółdzielnie w jesiennej akcji siewnej otrzymają więcej nawozów sztucznych jak również materiały budowlane.

Prezes Zw. S. Chł. Skrzeczanowski omówił akcję „O" i zaapelował do zebranych ażeby w akcji współzawodnictwa spółdzielnie gminne udzieliły wszelkiej pomocy przedstawicielom Zw. S. Chł. w powiecie.

Bardzo ciekawie wypadły wypowiedzi ob. ob. Tyma, Bardzińskiego, Nowaka i Ceglarka. **Poruszyli oni szereg bolączek gminnych spółdzielni. M. in. omówiono sprawę wydawania spółdzielniom nieodpowiednich materiałów przez Centralę Tekstylną, jak np. flaneli na wiosnę, trudności czynionych przez Centralę Tekstylną spółdzielniom przy pobieraniu towarów,** przy czym — jak oświadczył ob. Nowak — gdy zabiera się ze sobą butelkę wódki, wówczas pracownicy C. T. żadnych trudności nie robią. Mówcy stwierdzili też, że np. gminne spółdzielnie otrzymały buty po 18.000 zł., które nie zostaną rozsprzedane, że spółdzielnie mają trudności w otrzymaniu proszku do prania itp.

Dalsi mówcy ob. ob. Kuziorowicz, Grajcar, Kasprzak, Idziak, Stefańczyk, Nowak, dyr. Ujma, Walaszczyk, Tomala i Mróz poruszyli szereg innych zagadnień mających na celu usprawnienie działalności gminnych spółdzielni, przy czym ob. Nowak jako przedstawiciel ZMP zaapelował o nawiązanie ściślejszej współpracy gminnych spółdzielni z ZMP w terenie.

Dyskusję podsumował ob. Pilecki, dając wszechstronne wyjaśnienia na wszystkie tematy, poruszone przez dyskutantów. Na zakończenie zebrani uchwalili rezolucję w związku z Czynem z okazji rocznicy PKWN.

Ze swej strony wyrażamy nadzieję, że omawiana **narada oszczędnościowa przyczyni się w znacznym stopniu do usprawnienia działalności gminnych spółdzielni w pow. częstochowskim, co uzewnętrzni się w planowo przeprowadzonej akcji oszczędnościowej, współzawodnictwie pracy i zadowoleniu szerokich mas konsumentów wiejskich.**

W Rędzinach powstanie szkoła-pomnik

W bieżącym tygodniu odbędzie się w Rędzinach w pow. częstochowskim uroczystość złożenia kamienia węgielnego pod budującą się w tej miejscowości szkołę — pomnik dla uczczenia pamięci pomordowanych przez Niemców.

W uroczystości wezmą udział przedstawiciele Inspektoratu Szkolnego, Starostwa, PZPR oraz miejscowego społeczeństwa.

Koszt budowy szkoły w Rędzinach sięga 60 mil. zł. Budynek szkolny pomieści 10 obszernych sal wykładowych oraz gabinety fizyczny i przyrodniczy. (kra)

Posiedzenie naukowe

w Towarzystwie Lekarskim

We czwartek 23 bm. o godz. 19-ej odbędzie się w Częstochowskim Towarzystwie Lekarskim zebranie naukowe, na którym adiunkt kliniki dziecięcej Uniwersytetu Łódzkiego dr K. Ereciński będzie mówił o wpływie nowych zdobyczy w dziedzinie etiologii i patogenezy na leczenie ostrych stanów biegunkowych niemowląt.

Ze względu na ciekawy temat jak też w celu zwalczania śmiertelności u niemowląt, spowodowanych biegunkami w porze letniej, wykładem tym winni zainteresować się nie tylko lekarze miejscowi, ale też mieszkający na prowincji.

Obecność wszystkich lekarzy częstochowskich obowiązkowa.

CO i GDZIE?

TEATRY

Teatr Wielki — godz. 19.30: „Lekkomyślna siostra".

Teatr Kameralny — nieczynny.

KINA

Wolność — „Dzieci z jednego podwórka".

Tęcza — Tchórz

Bałtyk — Antoni i Antonina

*

Fotoplastikon — Misterium Męki Pańskiej.

Muzeum Miejskie. — Wystawa prac uczniów Liceum Techniczno Plastycznych.

DYŻURY APTEK

T. Kozerski, II Aleja 26.

J. Otrębski, ul. Wieluńska 18.

K. Lembke, Raków ul. Towiańskiego 1.

Kronika wypadków

WŁAMANIE NA WSI

We wsi Siemiec pow. wieluńskiego nieznani sprawcy dokonali włamania do sklepu spółdzielni gminnej, rabując różne towary wartości 300 tys. zł.

Wyjaśnienie

W artykule pt. „Blaski i cienie wojew. kieleckiego omówiono na I konferencji PZPR" zamieszczonym we wczorajszym 168 numerze naszego pisma, wkradły się dwa rażące błędy, zniekształcające sens informacji. Mianowicie w trzeciej szpalcie, 10 wiersz od dołu winien brzmieć: „Poseł Kaźmierczak mówił o działalności TPD w Częstochowie" (a nie jak mylnie podano TBO), a w czwartej szpalcie, ósmy wiersz od dołu, winien brzmieć „na ręce przewodniczącego PZPR" (a nie jak mylnie podano ZZPR).

PORAŻ W GRABOWCE

Z nieustalonych na razie przyczyn wybuchł pożar w zabudowaniach Wincentego Hunby w pobliskiej Grabówce. Spłonął dom mieszkalny wraz z całym dobytkiem, oraz obora i inwentarz żywy. Oparzeń doznały Władysława i Maria Hunba. Straty wynoszą 2 miliony zł.

STARUSZKA OFIARĄ WYPADKU SAMOCHODOWEGO

Jadący przez Radkowice, pow. Zawiercie, samochód ciężarowy prowadzony przez Józefa Wiśniewskiego z Sosnowca uderzył wachlarzem 80-letnią Józefę Kolek, która doznała tak ciężkich obrażeń, iż zmarła w drodze do szpitala.

GRUŹLICA TWÓJ WRÓG

Ogłoszenia DROBNE

HANDLOWE

Kupimy każdą ilość wosków miękkich ziemnych oraz azotan baru techniczny. Oferty kierować „MERKURY" Kraków, Stradom 10. Tel. 566-15. K. 1124-0

Okazja tanio sprzedam żakiecik, spódniczki, kurtkę męską z dobrego materiału. Wilsona 34 m. 30. 2543-1

PRACA ZAOFIAROWANA

Potrzebna panienka znająca pracę na maszynkach okrągłych. Zawodzie Dobra 12. 2539-1

Potrzebny chłopiec do koni ul. Chłopickiego 194 Organa. 2538-1

RÓŻNE

Zamienię pokój z kuchnią na dwa pokoje z kuchnią, lub na pokój z kuchnią. Wiadomość Zawodzie, Dobra 12 Jurkiewicz. 2540-1

UNIEWAŻNIENIA I ZGUBY

Zgubiono legitymację szkolną nr. 523 na nazwisko Woslk Jerzy. 2055-1

Skradziono kartę rejestracyjną RKU Kielce dowód osobisty na nazwisko Nidziński Roman, Włoszczowa, Robotnicza 13. 1603-1

Zgubiono kartę rejestracyjną RKU Kielce na nazwisko Powązka Kazimierz, Włoszczowa, Partyzantów, 123. 1602-1

Zgubiono kartę rejestracyjną RKU Częstochowa na nazwisko Pietrala Stanisław Sudynia Włoszczowa. 1604-1

Zgubiono tymczasową legitymację Ubezpieczalni Społecznej na nazwisko Januszewska Leokadia. 2541-1

Zgubiono legitymację Ubezpieczalni Społecznej w Częstochowie wyd. na nazwisko Rak Tadeusz. 2537-1

Zgubiono kartę rzemieślniczą wydaną przez Starostwo w Częstochowie na nazwisko Suleja Antoni. 2536-1

Zgubiono leg. szkolną wydaną przez Gimnazjum im. H. Sienkiewicza na nazwisko Moskalik Jerzy. 2535-1

B-79652